

POLICJA

nr 1 (10), styczeń 2006 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



USTAWA
O POLICJI

NOWELIZACJA

ISSN 1734-1167

INDEKS 321109

01



9 771734 116602

Czy warto się starać?

Na to pytanie musi sobie odpowiedzieć każdy prawdziwy policjant. Pracuję od kilku lat w komendzie powiatowej. Służbę rozpocząłem na posterunku w tzw. terenie. Tam musiałem wykonywać wszystko, począwszy od patrolowania, a skończywszy na prowadzeniu dochodzeń, mimo że nie miałem stosownego przeszkolenia. Nikogo to jednak nie obchodziło. Tak naprawdę policyjnego rzemiosła nauczyłem się od starszych kolegów, którzy są wspaniałymi fachowcami w swojej dziedzinie, ale, niestety, nie zawsze docenianymi. (...) Po około półtora roku zostałem przeniesiony do innego posterunku Policji. Nikt nie pytał, czy chcę zmienić miejsce. Powiedziano mi, że jak mi się nie podoba, to mogę się zwolnić. Nie wzięto pod uwagę tego, że wspólnie poznałem teren, że osiągam dobre wyniki prewencyjne i kryminalne. Nikt nie był zainteresowany, że miałem wielu cennych informatorów, którzy ufali jedynie mnie i nikomu innemu. Cała dotychczasowa praca „operacyjna” poszła na marne. Zaczę-

łem się wtedy zastanawiać: Czy warto starać się coś zrobić dla bezpieczeństwa ogólnego?

W dalszym ciągu uważam, że warto, ale, niestety, innego zdania są moi przełożeni. Dla nich liczą się jedynie własne posady i aby ich „pupilki” miały dobrze. A „pupilki” to całe klany rodzinne zatrudniane w naszej KPP. Nikomu nie zależy na tym, by nauczyl się prawdziwej pracy policyjnej, a jedynie na tym, by dobrze ich ustawić. Bo przecież inni i tak wykonają za nich robotę. „Swoi” synowie i zięciowie zaraz po kursie podstawowym idą na kursy specjalistyczne, podoficerskie. „Obcy” nie. Widząc to wszystko, jeszcze raz zapyłem siebie: Czy warto się starać?

Zdecydowanie odpowiadam, że: **WARTO**.

Bo robi się to dla nas, dla naszych rodzin, dla znajomych, dla Polaków, aby byli bezpieczni. (...) ■

Sierżant

PS. Czekamy na telefony, listy, propozycje tematów, reakcje na zamieszczone teksty. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy na łamach naszego miesięcznika. Zapraszamy też do dyskusji – www.ifp.pl

POLICJA

997

PROWOKACJE

Modernizacja Policji

- s. 4 Sens zmian – wywiad z Władysławem Stasiakiem, wiceministrem, podsekretarzem stanu w MSWiA – Paweł Biedziak

Nowelizacja ustawy

- s. 7 Zapraszamy do dyskusji o planowanych zmianach w ustawie o Policji

Przywództwo

- s. 14 Motywowanie – Rudolph W. Giuliani

Biblia dla prewencji

- s. 15 Współpraca ze społeczeństwem – George L. Kelling, Catherine M. Coles

TYLKO SŁUŻBA

Żołnierze w policyjnych mundurach

- s. 11 „Krawężniki” i „zomole” – Jerzy Paciorkowski
s. 13 Policja dla poborowych – nowa ścieżka doboru

Z wizytą w misji ONZ

- s. 19 Święta w Kosowie – Anna Michejda

Logistyka

- s. 22 Mundury błękitne, czarne czy szare? – Tadeusz Noszczyński

Czas dojazdu patrolu na miejsce kolizji

- s. 32 Liczy się każda minuta – Jerzy Paciorkowski
s. 33 O skutkach policyjnych „spóźnień” w prasie – Paweł Chojecki

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Odpowiedzialność karna policjantów

- s. 16 Błąd w sztuce, czyli prawo do ryzyka – Elżbieta Sitek

PAMIĘĆ

Tragedia na Pradze

- s. 20 To cały czas boli – Grażyna Bartuszek



Milicja Obywatelska 1944–1949

- s. 30 Zle czasy dla uczciwych – z historykiem Andrzejem K. Kunertem rozmawia Paweł Ostaszewski

POSZUKIWANI

KRAJ

Śląska policja

- s. 26 Dąbrowskie klimaty – Jerzy Paciorkowski
s. 44 Rozmaitości
s. 45 Miesiąc z życia Policji



ZAGINIENI

PRAWO

Porady

- s. 34 Hazard na chodniku – Jerzy Paciorkowski
s. 36 Mediacja w polskim prawie karnym – Przemysław Kacik



Komentarz do kodeksu karnego

- s. 39 Przestępstwo znęcania się – art. 207 k.k. – Janusz Bryk

REAKCJE

- s. 42 Listy od czytelników

ŚWIAT

Co każdy policjant o Schengen wiedzieć powinien?

- s. 46 Obserwacja przez granicę – Jolanta Ślifierz

Hołowczyc radzi

- s. 47 Jak jechać nocą podczas deszczu – Jolanta Ślifierz



ROZRYWKĄ

ETYKIETA

Upominki

- s. 50 Przemysłane, dobrane, skromne – Grażyna Bartuszek

Sens zmian

Wywiad
z WŁADYSŁAWEM
STASIAKIEM
— wiceministrem,
podsekretarzem
stanu w MSWiA



W przygotowywanej nowelizacji ustawy o Policji znalazł się zapis, że zastępcami komendantów wojewódzkich do spraw logistyki mogą zostać cywile. Myśli Pan, że rzeczywiście będą lepiej wiedzieli, co trzeba kupić policjantom?

– Niekoniecznie cywil musi to robić lepiej, ale też nie ma powodów, aby z góry, przepisami ustawy, rezerwować to stanowisko dla oficera Policji. Przecież mówimy o menedżerach zarządzających finansami, zaopatrzeniem, transportem, łącznością i informatyką. Wielu dobrze wykształconych pracowników cywilnych będzie potrafiło sobie z tym poradzić. Komendant wojewódzki proponuje najlepszego kandydata. Zapis w nowelizacji ustawy o Policji wiąże się z myśleniem o logistyce, która ma być stopniowo ucywilniana, a etaty policyjne należy przesunąć do służb prewencyjnej i kryminalnej.

Najpierw jednak Policja musi dostać nowe etaty cywilne. Inaczej trudno mówić o ucywilnieniu.

– I powinny to być dobrze płatne etaty. Ale mówimy o kilkuletnim procesie. Policjant, którego etat ma być przekształcony na cywilny, dostanie propozycję przekwalifikowania, a raczej powrotu do prewencji lub dochodzeniówki, bo tam są największe potrzeby. Jeśli nie będzie chciał, może zostać zatrudniony jako cywil w dotychczasowym miejscu pracy. Rozstanie natomiast byłoby ostatecznym rozwiązaniem.

Kolejny zapis nowelizowanej ustawy dotyczy zwolnień lekarskich.

– To trzeba zmienić. Policjant otrzyma 100 proc. uposażenia, gdy ulegnie wypadkowi na służbie oraz gdy znajdzie się w szpitalu lub na zwolnieniu po zakończeniu hospitalizacji i to we wszystkich przypadkach, także bez związku ze służbą. 100 proc. uposażenia dostanie również chorująca policjantka w ciąży. W pozostałych sytuacjach funkcjonariuszowi będzie się należało 80 proc. uposażenia zasadniczego, tak jak każdemu obywatelowi.

Czyli dodatek służbowy, wysługa, stopień – wszystko to będzie wypłacane w 100 procentach?

– Oczywiście, tak.

Jeszcze jedna kontrowersyjna zmiana. Policjant ma tracić wcześniejszą emeryturę i inne przywileje, np. prawo do lokalu służbowego, po prawomocnym skazującym wyroku.

– Ale dotyczyć to będzie tylko osób skazanych za popełnienie przestępstw umyślnych, w związku ze służbą, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej oraz za udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Dlaczego akurat taki zapis? Przecież policjant, który zabije żonę, zachowa przywileje, a ten, który weźmie 20 złotych łapówki, straci nie tylko wcześniejszą emeryturę, ale także mieszkanie służbowe.

– Chcemy nadać wyraźny sygnał. Korupcja i współdziałanie z gangsterami, sprzedawanie im informacji są rakiem, który drąży Policję. Nawet jeśli założymy, że choroba dotyczy niewielkiej grupy funkcjonariuszy, to i tak często przekreśla pracę tych uczciwych, których jest zdecydowana większość.

Nowelizowana ustawa wspomina również o możliwości zarządzenia badań psychofizycznych przez komendanta głównego oraz komendantów wojewódzkich.

Furtka dla wariografu?

– Funkcjonariusz poddany jest obowiązkowym badaniom, kiedy wstępuje do służby i na tym koniec. Nie może być tak, że na całym świecie policjanci służący w specjalnych formacjach, zajmujących się walką ze zorganizowaną przestępczością albo sprawami wewnętrznymi, muszą przechodzić okresowe testy psychologiczne i badania na wykrywaczu kłamstw, a w Polsce mówią, że ustawa na to nie pozwala.

Teraz pozwoli.

– Przecież dla policjanta to kwestia motywacji, a dla całej formacji wiarygodności wobec obywateli.

To pierwsza nowelizacja ustawy, kiedy następne?

– Trzeba napisać nową ustawę. Obecna – z 1990 roku – jest już tak polatana, że trudno ją dalej poprawiać. Myślimy m.in. o regulacjach wzmacniających ochronę policjanta podejmującego działania z najlepszą rzetelnością w ramach ryzyka zawodowego. To wręcz niezbędne. Ulepszamy też rozporządzenia, zwłaszcza te o doborze i szkoleniu.

Poprzednie blokowały dostęp do Policji poborowym z oddziałów prewencji.

– No właśnie. Dlaczego? Przecież ci ludzie przechodzą twardą szkołę w Policji. Powinni więc mieć ułatwioną procedurę zatrudnienia. I tak będzie. A w doborze powszechnym zmianie muszą ulec testy. Przede wszystkim trzeba badać, jaką motywację ma kandydat do służby. Inne rozporządzenia racjonalizują awans w Policji, nie uzależniają go od sztywno rozumianych, formalnych wymogów. Mają awansować najlepsi. Tacy, którzy naprawdę dużo z siebie dają.

Bez zmian w regułach szkolenia i doboru nie będzie można zwiększyć liczby policjantów na ulicy.

– Dlatego je zmieniamy. Ostatnio np. powstał ciekawy pomysł wykorzystania wyników matur przy doborze. Mnie jednak bardziej interesuje, co ten policjant będzie na ulicy robił? Jakie dostanie zadania? Czy rzeczywiście potrafi pomóc ludziom, zapobiec przestępstwu?

Może warto zbliżyć bardziej służbę prewencji do lokalnych społeczności.

– W wielu miejscowościach już to się stało. Należy jednak skoordynować pracę z lokalnymi społecznościami.

Ale ja mam na myśli zbliżenie uporządkowane przepisami. Przedstawiciele samorządu uczestniczą w budowaniu rocznych i kwartalnych planów prewencyjnych i rozliczają z tego nie tylko Policję, ale i służby podległe burmistrzom czy prezydentom miast.

– Taki plan byłby zbyt ogólny. Trzeba organizować systematyczne, osiedlowe spotkania policjantów z mieszkańcami, z przedstawicielami służb miejskich, zakładów oczyszczania, zarządów nieruchomości itp. Tam zaczyna się wspólne, rzetelne identyfikowanie problemów.





W Chicago realizowano taki program. Nazywał się...

– CAPS. Właśnie o nim mówię. W trakcie spotkania rozpoznawane i omawiane są najistotniejsze do rozwiązania problemy, następuje podział zadań, ustalane są terminy realizacji. Plan prewencyjny komendy miejskiej czy powiatowej powinien uwzględniać i koordynować takie lokalne ustalenia. Wtedy to wszystko będzie konkretne.

Ale bez rozliczenia efektów...

– Nie ma na to zgody. Rozliczenie musi nastąpić. Inaczej to wszystko po prostu nie ma sensu.

W Chicago ten program miał swoje wzniości i upadki. Najpierw był entuzjazm. Nazywano to rozwiązaniem permanentną demokracją. Mieszkańcy uczyli się decydować o swoim otoczeniu, wpływać na policję, władze miejskie. Pisano o społeczeństwie obywatelskim, ale pojawiła się proza życia: na spotkania przychodzili te same osoby – wiecznie niezadowoleni „pieniacze”...

– Nie ma idealnych programów, ale wydaje się, że zbliżenie do lokalnych społeczności nie może być deklaracją, lecz powinno służyć rozwiązywaniu problemów. Przy tym istotna uwaga – realizację zaplanowanych działań trzeba twardo i systematycznie nadzorować. Są zresztą przykłady w Polsce, m.in. w Warszawie, że praca grup osiedlowych może się udawać. Owszem, przychodzą „pieniacze”, ale są też ludzie, którzy chcą i potrafią pracować. Właśnie dobry nadzór nad programem ma prowadzić do załatwiania spraw ważnych dla lokalnej społeczności, przy oddzieleniu ich od „plew”, które są przejawem forsowania partykularnych interesów.

Jeśli natomiast Policja zamiast tego organizuje pikniki, wygłupy z maskotkami, pogadanki, to dochodzi do strasznego dysonansu. Do powiatu zjeżdżają policjanci z tak zwanej prewencji kryminalnej, najczęściej z komendy wojewódzkiej, i robią festyn. Opowiadają coś na scenie, dzieciaki się bawią. Wielka maskotka chodzi po placu. Tylko że po ich wyjeździe mieszkańcy pozostają ze swoimi problemami.

Ale to takie nasze, takie swojskie, lubimy błyszczeć i świętować. Ponoć ma to zbliżyć Policję do ludzi.

– To są kompleksy z okresu MO. Zanim zrobisz w szkole piknik, zastanów się, czy przed szkołą nie biją dzieci i zadbaj o ich bezpieczeństwo. Prewencja ma być przede wszystkim nastawiona na wspólną z mieszkańcami identyfikację problemów i ich rozwiązywanie. Tu jest pole do popisu dla dzielnicowych. Chodzi o zapewnienie

nie realnego bezpieczeństwa, a nie tylko pouczanie ludzi, co mają sami zrobić, aby uniknąć przestępstwa. Policja ma pomagać. Wspólnie działać. Kiedy na osiedlu grasują włamywacze, spotkania nie mogą ograniczać się do ulotek lub pogadek o dobrych zamkach.

Zmęczyliśmy tymi działaniami opinię publiczną.

– Nie sądzę. Nie należy wylewać dziecka z kąpielą. Warto edukować, tyle że zdecydowanie lepiej słucha się porad skutecznych funkcjonariuszy. Polacy oczekują od Policji – i wynika to z wielu badań – efektywnego rozwiązywania problemów dotyczących bezpieczeństwa. Ma być mniej włamań, mniej rozbojów, kradzieży, awantur, wandalizmu i zaczepek. Krótko mówiąc – ma być bezpieczniej.

A jeśli nie będzie?

– To trzeba się zastanowić nad przyczynami. Gdy składa się na to nieporadność Policji, może trzeba zmienić coś w organizacji służby i współpracy z partnerami. Jeżeli nadal jest niebezpiecznie, należy się zastanowić nad zmianą szefa komendy na danym terenie. Ale może być tak, że policjanci dwoją się i troją, a wina leży po stronie urzędników miejskich. No to rozwiązaniem są najbliższe wybory samorządowe. Trzeba tylko uwierzyć, że rzeczywistość wokół nas da się poprawić. Zmodernizować.

Unika Pan słowa „reforma”, w wielu publicznych wystąpieniach zastępując je słowem „modernizacja”.

– Bo to lepiej oddaje sens zmian. Chcemy unowocześnić Policję, dostosowywać ją do współczesnych wymogów, jakie stawia codzienność. Warto też mówić o sanacji, o uzdrowieniu, czyli postawieniu – pod każdym względem – na dobrych policjantów, którzy tego dokonają.

Mniejsza o słowa. Na czym miałyby polegać ta modernizacja?

– Słowa też są ważne. W Policji jest wiele przedsięwzięć do zrealizowania, które wymagają kilkuletniego, stabilnego finansowania. Chcemy skonstruować ustawę gwarantującą dopływ zaplanowanych pieniędzy w czasie trwania tych zmian.

Na unowocześnienie sprzętu?

– Nie tylko. To prawda, że Policja potrzebuje nowoczesnych rozwiązań w łączności, w informatyce, że trzeba myśleć o uzbrojeniu, wyposażeniu osobistym, wymianie pojazdów, ale pieniądze są też niezbędne na przeprowadzenie nowych naliczeń etatowych na poszczególne jednostki, na ich kategoryzację – są one przecież różne. Potrzebujemy pieniędzy na uregulowanie spraw związanych z konwojowaniem aresztowanych i skazanych, aby nie robili tego policjanci, którzy mają patrolować ulice. Wreszcie bez pieniędzy nie sposób myśleć o ucywilnieniu tych stanowisk, gdzie nie jest wymagany etat policyjny.

Wiele będzie zależało od tzw. woli politycznej.

– Ależ my jesteśmy w ministerstwie zdeterminowani, aby te zmiany przeprowadzić. W Sejmie też znajdziemy sojuszników. W końcu wszyscy deklarują, że zależy im na bezpieczeństwie wewnętrznym.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ BIEDZIAK
zdj. Wojciech Basiński

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do dyskusji na temat planowanych zmian w ustawie o Policji.

Czekamy na opinie pod adresem: dyskusja@policja.gov.pl

PROJEKT ZMIAN W USTAWIE O POLICJI I INNYCH AKTACH PRAWNYCH PRZYGOTOWYWANY POD NADZOREM MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI

Ustawa z r. o zmianie ustawy o Policji

Art. 1

W ustawie z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji¹, wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 5 ust. 4 otrzymuje brzmienie:

„4. Zastępców Komendanta Głównego Policji, w tym I Zastępcę, powołuje i odwołuje minister właściwy do spraw wewnętrznych na wniosek Komendanta Głównego Policji.”.

2) w art. 6b ust. 4 otrzymuje brzmienie:

„4. Na stanowisko komendanta wojewódzkiego i Komendanta Stołecznego Policji oraz zastępców komendanta wojewódzkiego i Komendanta Stołecznego Policji powołuje się oficerów Policji, z wyjątkiem stanowisk zastępców ds. służb wspomagających.”.

3) w art. 6c ust. 3 i 4 otrzymują brzmienie:

„3. Komendant wojewódzki Policji, na wniosek komendanta powiatowego (miejskiego) Policji, powołuje i odwołuje I zastępcę i pozostałych zastępców komendanta powiatowego (miejskiego) Policji.

4. Komendant Stołeczny Policji, na wniosek komendanta rejonowego Policji, powołuje i odwołuje zastępców komendanta rejonowego Policji.”.

4) w art. 6d ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Zastępców komendanta komisariatu Policji powołuje i odwołuje komendant powiatowy (miejski, rejonowy) Policji na wniosek komendanta komisariatu Policji.”.

5) w art. 7 ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Komendant Główny Policji może tworzyć i likwidować ośrodki szkolenia i szkoły policyjne.”.

6) w art. 13 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Koszty związane z funkcjonowaniem Policji są pokrywane z budżetu państwa.”.

7) w art. 25 dodaje się ust. 4 i 5 w brzmieniu:

„4. Minister właściwy do spraw wewnętrznych może wyrazić zgodę na przyjęcie do służby w Policji funkcjonariusza Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu oraz Państwowej Straży Pożarnej, jeśli wykazuje on szczególne predyspozycje do służby w Policji.

5. Minister właściwy do spraw wewnętrznych określa, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady prowadzenia postępowania wobec funkcjonariuszy, o których mowa w ust. 4, uwzględniając równorzędność okresów służby i stażu oraz uzyskanych w dotychczasowych jednostkach kwalifikacji zawodowych z policyjnymi.”.

8) dodaje się art. 26a w brzmieniu:

„Art. 26a. 1. Policjant może zostać poddany procedurze określającej jego predyspozycje do służby na określonych stanowiskach lub w komórkach organizacyjnych, na którą składają się: ustalenie zdolności fizycznej lub psychicznej do służby lub przeprowadzenie badania psychofizjologicznego.

2. W stosunku do policjantów pełniących służbę lub ubiegających się o podjęcie służby w Komendzie Głównej Policji badania zarządza Komendant Główny Policji.

3. W stosunku do policjantów pełniących służbę na obszarze terytorialnego działania komendanta wojewódzkiego z zastrzeżeniem art. 6 ust. 3 i 4 badania zarządza komendant wojewódzki Policji.

4. Komendant Główny Policji w drodze zarządzenia określi tryb i zasady ustalania zdolności fizycznej, psychicznej do służby na określonych stanowiskach lub komórkach organizacyjnych i przeprowadzania badań psychofizjologicznych, uwzględniając wykaz komórek i stanowisk oraz zakres i ramową metodykę badań na każde z nich.

9) w art. 29 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„Art. 29. 1. Osobę przyjętą do służby w Policji mianuje się policjantem w służbie przygotowawczej, na okres 3 lat.”.

10) art. 34 otrzymuje brzmienie:

„Art. 34. 1. Mianowanie lub powołanie na stanowisko służbowe uzależnione jest od posiadanego przez policjanta wykształcenia, uzyskania określonych kwalifikacji zawodowych, a także stażu służby w Policji.

2. W szczególnie uzasadnionych przypadkach Komendant Główny Policji może wyrazić zgodę na mianowanie na stanowisko służbowe policjanta w służbie przygotowawczej, przed uzyskaniem przez niego kwalifikacji zawodowych oraz stażu służby wymaganych na tym stanowisku, przy spełnieniu wymagań w zakresie wykształcenia. Kwalifikacje zawodowe policjant zobowiązany jest uzyskać przed mianowaniem na stałe.

3. Warunkiem uzyskania kwalifikacji zawodowych niezbędnych do mianowania na wyższe stanowisko służbowe jest ukończenie przez policjanta:

- 1) szkolenia zawodowego podstawowego,
- 2) szkolenia zawodowego dla absolwentów szkół wyższych,
- 3) Wyższej Szkoły Policji.

4. Minister właściwy do spraw wewnętrznych określi, w drodze rozporządzenia:

1) wymagania w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych oraz warunki mianowania na wyższe stanowiska służbowe,

2) szczegółowe warunki odbywania szkoleń zawodowych oraz doskonalenia zawodowego w Policji, uwzględniając rodzaje, formy, warunki i tryb ich odbywania, a także organizację i sposób prowadzenia szkoleń i doskonalenia zawodowego oraz nadzór nad ich realizacją.”.

11) art. 47 otrzymuje brzmienie:

„Art. 47. 1. Ustanawia się korpusy Policji i stopnie policyjne w następującym porządku:

- 1) w korpusie generałów Policji:
 - a) generalny inspektor Policji,
 - b) nadinspektor Policji,
- 2) w korpusie oficerów starszych Policji:
 - a) inspektor Policji,
 - b) młodszy inspektor Policji,
 - c) podinspektor Policji,
- 3) w korpusie oficerów młodszych Policji:
 - a) nadkomisarz Policji,
 - b) komisarz Policji,
 - c) podkomisarz Policji,
- 4) w korpusie aspirantów Policji:
 - a) aspirant sztabowy Policji,
 - b) starszy aspirant Policji,
 - c) aspirant Policji,
 - d) młodszy aspirant Policji,
- 5) w korpusie podoficerów Policji:
 - a) sierżant sztabowy Policji,
 - b) starszy sierżant Policji,
 - c) sierżant Policji,
- 6) w korpusie szeregowych Policji:
 - a) starszy posterunkowy,
 - b) posterunkowy.

2. (skreślony).



► 3. Minister właściwy do spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej, określa szczegółowo w drodze rozporządzenia, jakie stopnie wojskowe odpowiadają poszczególnym stopniom policyjnym.

4. Minister właściwy do spraw wewnętrznych określa szczegółowo w drodze rozporządzenia, jakie stopnie Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu oraz Państwowej Straży Pożarnej odpowiadają poszczególnym stopniom policyjnym.”.

12) w art. 56 dodaje się ust. 4 w brzmieniu:

„4. Osobę przyjmowaną do służby zgodnie z art. 25 ust. 4 i posiadającą stopień Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu oraz Państwowej Straży Pożarnej mianuje się na odpowiedni stopień policyjny.”.

13) art. 64 otrzymuje brzmienie:

„Art. 64. Policjant obowiązany jest powiadomić swego bezpośredniego przełożonego o planowanym wyjeździe zagranicznym, poza obszar Unii Europejskiej, na więcej niż 3 dni.”.

14) w art. 95 ust. 2 dodaje się pkt. 9 w brzmieniu:

„9. został skazany prawomocnym orzeczeniem sądu za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego popełnione w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej albo przestępstwa określonego w art. 258 kodeksu karnego.”.

15) w art. 99 po ust. 3 dodaje się ust. 3a w brzmieniu:

„3a. Przez uposażenie, o którym mowa w ust. 3, należy rozumieć uposażenie określone w art. 100 oraz miesięczną równowartość nagrody rocznej określonej w art. 110.”.

16) art. 110 otrzymuje brzmienie:

„Art. 110. 1. Policjantowi za służbę pełnioną w danym roku kalendarzowym przysługuje nagroda roczna do wysokości jednomiesięcznego uposażenia.

2. Wysokość nagrody rocznej ustala się w relacji do okresu służby pełnionej w roku kalendarzowym, za który przysługuje nagroda, z wyłączeniem okresów niewykonywania zadań służbowych z innych przyczyn, niż wymienione w art. 121 ust. 1.

3. Okres pełnionej służby, o którym mowa w ust. 2, nie może być krótszy od 6 miesięcy kalendarzowych.

4. Warunku, o którym mowa w ust. 3, nie stosuje się przy ustalaniu uprawnień do nagrody rocznej za rok kalendarzowy, w którym policjant:

- 1) korzystał z urlopu wychowawczego,
 - 2) został delegowany lub odwołany z delegowania w przypadkach, o których mowa w art. 36 ust. 4 i art. 122a,
 - 3) został zwolniony ze służby w związku z nabyciem uprawnień do emerytury lub renty, bądź na podstawie art. 41 ust. 2 pkt 6 i 7,
 - 4) zmarł lub został uznany za zaginionego.
5. Nagrodę roczną obniża się policjantowi, z zastrzeżeniem ust. 6, w granicach od 20 do 50% w przypadku:

- 1) popełnienia przestępstwa stwierdzonego prawomocnym orzeczeniem sądu;
- 2) naruszenia dyscypliny służbowej, stwierdzonego w prawomocnie zakończonym postępowaniu dyscyplinarnym.

6. Nagroda roczna nie przysługuje policjantowi w przypadku:

- 1) skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo, o którym mowa w art. 41 ust. 1 pkt 4;
- 2) popełnienia przestępstwa lub czynu, z powodu którego policjanta zwolniono ze służby na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 4a i ust. 2 pkt 2 i 8;
- 3) popełnienia czynu, za który policjantowi wymierzono jedną z kar dyscyplinarnych, o których mowa w art. 134 pkt 3–6;
- 4) zwolnienia ze służby na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 2 i ust. 2 pkt 1.

7. Obniżenie lub pozbawienie prawa do nagrody rocznej następuje za rok kalendarzowy, w którym policjant popełnił czyn określony w ust. 5 i 6 pkt 1–3, a jeżeli nagroda została już wypłacona za rok, w którym

- 1) postępowanie karne lub dyscyplinarne w tej sprawie zostało zakończone prawomocnym orzeczeniem, bądź
- 2) policjant został zwolniony ze służby.”.

17) po art. 110 dodaje się art. 110a i 110b w brzmieniu:

„Art. 110a. 1. Policjantowi, niezależnie od wyróżnień, o których mowa w art. 87 ust. 1, mogą być przyznawane nagrody motywacyjne w formie pieniężnej lub rzeczowej, za wzorowe wykonywanie zadań służbowych, wykazywane w służbie męstwo i inicjatywę oraz pełnienie służby w trudnych warunkach. Art. 87 ust. 3 stosuje się odpowiednio.

2. Policjantowi mogą być przyznawane zapomogi w formie pieniężnej lub rzeczowej w przypadku indywidualnych zdarzeń losowych, klęski żywiołowej, choroby,

śmierci członka rodziny oraz innych zdarzeń powodujących pogorszenie sytuacji materialnej policjanta i jego rodziny.

3. Wydatki na nagrody i zapomogi, o których mowa w ust. 1 i 2 pokrywa się z funduszu nagród i zapomóg policjantów.

Art. 110b. Minister właściwy do spraw wewnętrznych określi w drodze rozporządzenia szczegółowe warunki i tryb przyznawania policjantom nagród i zapomóg, o których mowa w art. 110 i 110a oraz sposób tworzenia funduszu nagród i zapomóg policjantów, uwzględniając:

1) ustalanie okoliczności uzasadniających pozbawienie lub ograniczenie prawa do nagrody rocznej, sposób obliczania jej wysokości, rodzaje okresów niewykonywania obowiązków służbowych, które nie są wliczane do okresu służby uprawniającego do tej nagrody,

2) tryb postępowania oraz właściwość przełożonych w zakresie przyznawania i wypłaty nagród i zapomóg,

3) jednostki Policji, w których tworzy się fundusz nagród i zapomóg oraz sposoby ustalania i warunki zwiększania jego wysokości dla poszczególnych dysponentów.”.

18) w art. 114 ust. 1 pkt. 2 otrzymuje brzmienie:

„2) ekwiwalent pieniężny za niewykorzystane urlopy wypoczynkowe lub dodatkowe oraz za niewykorzystany czas wolny od służby udzielany na podstawie art. 33 ust. 3, nie więcej jednak niż za ostatnie 3 lata.”.

19) w art. 120 ust. 1 pkt. 1) otrzymuje brzmienie:

„1) dwukrotności przeciętnego miesięcznego uposażenia zasadniczego policjantów wraz z dodatkami o charakterze stałym – jeżeli koszty pogrzebu ponosi policjant.”.

20) art. 121 otrzymuje brzmienie:

„Art. 121. 1. W czasie urlopu, zwolnienia od zajęć służbowych oraz w okresie pozostawania bez przydziału służbowego policjant otrzymuje uposażenie zasadnicze, dodatki do uposażenia o charakterze stałym i inne należności pieniężne należne na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym – z uwzględnieniem powstałych w tym okresie zmian, mających wpływ na prawo do uposażenia i innych należności pieniężnych lub na ich wysokość.

2. W razie choroby policjant otrzymuje uposażenie zasadnicze w wysokości 80%, dodatki do uposażenia o charakterze stałym i inne należności pieniężne należne na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym – z uwzględnieniem powstałych w tym okresie zmian, mających wpływ na prawo do uposażenia i innych należności pieniężnych lub na ich wysokość, z zastrzeżeniem ust. 3 i 4.

3. W razie choroby, będącej skutkiem wypadku pozostającego w związku z pełnieniem służby w Policji, pobytu w szpitalu i zwolnienia lekarskiego po pobycie w szpitalu albo choroby przypadającej w czasie ciąży, policjant otrzymuje uposażenie zasadnicze, dodatki do uposażenia o charakterze stałym i inne należności pieniężne należne na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym – z uwzględnieniem powstałych w tym okresie zmian, mających wpływ na prawo do uposażenia i innych należności pieniężnych lub na ich wysokość.

4. Uposażenie, o którym mowa w ust. 2, przysługuje za każdy dzień niezdolności do służby z powodu choroby, nie wyłączając dni wolnych od służby.

5. Minister właściwy do spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw pracy, może w drodze rozporządzenia ograniczyć w całości lub w części wypłatę niektórych dodatków do uposażenia w okresie choroby, urlopu okolicznościowego albo pozostawiania policjanta bez przydziału służbowego, uwzględniając rodzaje i wysokość dodatków, których wypłata podlega ograniczeniu w razie choroby, urlopu okolicznościowego albo pozostawiania policjanta bez przydziału służbowego, a także właściwość organów w tych sprawach.”.

21) w art. 132 po ust. 4 dodaje się ust. 4a w brzmieniu:

„4a. W przypadku czynu stanowiącego przewinienie dyscyplinarne, wypełniające jednocześnie znamiona wykroczenia, w przypadku mniejszej wagi lub ukarania grzywną, przełożony dyscyplinarny może nie wszczynać postępowania dyscyplinarnego a wszczęte umorzyć.”.

Art. 2.

Prawo do nagrody rocznej za 2006 r. ustala się na podstawie przepisów dotychczasowych.

¹ tj. Dz.U. z 2002 r. Nr 7, poz. 58, Nr 19, poz. 185, Nr 74, poz. 676, Nr 81, poz. 731, Nr 113, poz. 984, Nr 15, poz. 996, Nr 153, poz. 1271, Nr 176, poz. 1457, Nr 200, poz. 1688, z 2003 r. Nr 90, poz. 844, Nr 113, poz. 1070, Nr 130, poz. 1188 i 1190, Nr 137, poz. 1302, Nr 166, poz. 1609, Nr 192, poz. 1873, Nr 210, poz. 2036, z 2004 r. Nr 171, poz. 1800, Nr 179, poz. 1842, Nr 210, poz. 2135, Nr 273, poz. 2703, Nr 277, poz. 2742, z 2005 r. Nr 10, poz. 70, Nr 164, poz. 1365, Nr 169, poz. 1411.

PROJEKT ZMIAN W USTAWIE O ZAOPATRZENIU EMERYTALNYM FUNKCJONARIUSZY...

W ustawie z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej (Dz.U. z 2004 r. Nr 8, poz. 67 z późn. zm.⁵⁾) wprowadza się następujące zmiany:

1) art. 10 otrzymuje brzmienie:

„Art. 10. 1. Prawo do zaopatrzenia emerytalnego na podstawie ustawy nie przysługuje funkcjonariuszowi, który został skazany prawomocnym orzeczeniem sądu za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne popełnione w związku z wykonywaniem czynności służbowych i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej albo za przestępstwo określone w art. 258 Kodeksu karnego lub wobec którego orzeczono prawomocnie środek karny pozbawienia praw publicznych, za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, które zostało popełnione przed zwolnieniem ze służby.

2. Skazanie osoby, której przysługuje prawo do zaopatrzenia emerytalnego na podstawie ustawy, prawomocnym orzeczeniem sądu za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne, popełnione w związku z wykonywaniem czynności służbowych i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej albo za przestępstwo określone w art. 258 Kodeksu karnego lub orzeczenie wobec niej prawomocnie środka karnego pozbawienia praw publicznych za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne popełnione przed zwolnieniem ze służby powoduje utratę prawa do zaopatrzenia emerytalnego na podstawie ustawy.

3. W przypadku, o którym mowa w ust. 1 i 2, funkcjonariusz lub osoba, której przysługiwało zaopatrzenie emerytalne na podstawie ustawy nabywa prawo do świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia emerytalnego i rentowych, jeżeli spełnia warunki określone w ustawie z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353 z późn. zm.);

2) po artykule 10 dodaje się art. 10a w brzmieniu:

„Art. 10a. 1. W przypadku, gdy funkcjonariuszowi lub osobie, o której mowa w art. 10 ust. 2 nie przysługuje prawo do zaopatrzenia emerytalnego na podstawie ustawy z przyczyn, o których mowa w art. 10, a spełnione są warunki do nabycia prawa do świadczeń z ubezpieczenia emerytalnego i rentowych określone w ustawie z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353 z późn. zm.) od uposażenia wypłaconego funk-

cjonariuszowi po dniu 31 grudnia 1998 r. do dnia zwolnienia ze służby, od którego nie odprowadzono składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, przekazuje się składki za ten okres przewidziane w ustawie z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. z 1998 r. Nr 137, poz. 887 z późn. zm.).

2. Przez uposażenie stanowiące podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, o którym mowa w ust. 1, rozumie się:

1) kwotę najniższego wynagrodzenia ustaloną na podstawie odrębnych przepisów – za okres służby kandydackiej przed dniem 1 stycznia 2003 r.,

2) kwotę minimalnego wynagrodzenia za pracę obowiązującego w grudniu roku poprzedniego, ustalonego na podstawie odrębnych przepisów – za okres służby kandydackiej po dniu 31 grudnia 2002 r.,

3) uposażenie zasadnicze, dodatki do uposażenia, nagrody roczne i uznaniowe oraz dodatkowe wynagrodzenie wypłacone na podstawie art. 116, odpowiednio przeliczone zgodnie z art. 110 ustawy, o której mowa w ust. 1 – za pozostałe okresy służby.

3. Składki podlegają waloryzacji wskaźnikiem waloryzacji składek określonym na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353, z późn. zm.).

4. Przy obliczaniu kwoty należnych składek, waloryzowanych na podstawie ust. 4, stosuje się odpowiednio art. 19 ust. 1 oraz art. 22 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

5. Kwota należnych, zwaloryzowanych składek stanowi przychody Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

6. Minister właściwy do spraw wewnętrznych, po zasięgnięciu opinii Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Szefa Agencji Wywiadu oraz Ministra Sprawiedliwości, określi, w drodze rozporządzenia, tryb i terminy przekazywania do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych składek, o których mowa w ust. 1, 3 i 4 oraz jednostki do tego właściwe, mając na uwadze konieczność zapewnienia prawidłowego i niezwłocznego wykonywania czynności związanych z przekazywaniem tych składek.”;

3) w art. 15:

a) w ust. 1 w zdaniu wstępnym po wyrazie „wzrasta” dodaje się wyrazy „z zastrzeżeniem ust. 4a”;

b) po ust. 4 dodaje się ust. 4a w brzmieniu:

„4a. Emeryturę obniża się o 0,108% podstawy wymiaru za każde 30 dni niezdolności funkcjonariusza do służby w ciągu roku kalendarzowego, za które otrzymał on 80% uposażenia zasadniczego.”.

⁵⁾ Zmiany tekstu jednolitego wymienionej ustawy zostały ogłoszone w Dz.U. z 2004 r. Nr 121, poz. 1264 i Nr 191, poz. 1954 oraz z 2005 r. Nr 10, poz. 65, Nr 90, poz. 757 i Nr 130, poz. 1085.

Uprawnienia tak, ale...

Rzecznik praw obywatelskich wniósł do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją RP niektórych zapisów ustawy o Policji. 12 grudnia zapadł wyrok w tej sprawie.

Sędziowie TK nie mieli wątpliwości, że, wobec istniejących zagrożeń, Policji są potrzebne uprawnienia do kontroli operacyjnej. Jest to jednak wyraźna ingerencja w sferę osobistych wolności gwarantowanych zapisami konstytucji, dlatego musi być zarządzana przez sąd. Dochodzi tu bowiem do starcia dwóch wartości. Z jednej strony Policja ma chronić porządek prawny i zapewnić bezpieczeństwo obywatelom, z drugiej natomiast podstawowe prawa każdego człowieka muszą być respektowane.

Jeżeli istnieje niebezpieczeństwo, że ważne informacje mogą zostać utracone, kontrolę operacyjną samodzielnie zarządza właściwy komendant Policji, po czym w ciągu pięciu dni decyzyję tę musi zatwierdzić sąd. Jeśli tak się nie stanie, zebrane informacje powinny być zniszczone jako nielegalne. Do tej pory Policja mogła prosić sąd

o zgodę na zachowanie materiałów, gdy mogły one być dowodem w sprawie lub wskazywały na zamiar popełnienia przestępstwa (art. 19 ust. 4). Według RPO jest to niedopuszczalne, ponieważ w takiej sytuacji informacje zebrane z naruszeniem prawa byłyby traktowane jak legalne dowody. Trybunał poparł argumentację rzecznika stwierdzając, że nie można gromadzić w trakcie kontroli operacyjnej informacji do ewentualnego wykorzystania na potrzeby innych postępowań. Nieprecyzyjne zalecenia, które dane można gromadzić, także uznano za niekonstytucyjne.

Informacje dotyczące osób prawomocnie uniewinnionych lub wobec których umorzono postępowanie trzeba będzie na bieżąco usuwać z policyjnych baz danych. Dotychczas były one co 10 lat weryfikowane pod względem przydatności dla Policji.

Artykuł 20 ust. 2 uznano za zbyt ogólnikowy, pozwala bowiem gromadzić różne dane o osobach, nie precyzując jednak, że muszą one być niezbędne dla sprawy.

Zapis wyłączający zgodę sądu na działania operacyjne w sytuacji, kiedy kontrola jest prowadzona z zgodą nadawcy lub odbiorcy przekazu

albo informacji (art. 19 ust. 18) również został uznany za niezgodny z konstytucją, ponieważ osoba trzecia może być zainteresowana wynikiem postępowania lub ktoś może nią manipulować.

Zarządzenie nr 6 KGP z 16 maja 2002 roku w sprawie uzyskiwania, przetwarzania i wykorzystywania przez Policję informacji uznano za niezgodne z Konstytucją RP. Trybunał uważa, że zasady m.in. fotografowania i daktyloskopowania podejrzanych może określać tylko akt prawny w randze ustawy.

– Wyrok Trybunału Konstytucyjnego pojawił się w dobrym momencie – mówi komendant główny Policji Marek Bieńkowski – zarządziłem już prace nad nową ustawą o Policji. Chcę jednak, żeby powstała po poważnej publicznej dyskusji.

Przepisy uznane za niezgodne z konstytucją przestaną obowiązywać po upływie 12 miesięcy od momentu opublikowania wyroku TK w Dzienniku Ustaw. Właśnie tyle czasu ma Sejm na zmianę ustawy o Policji. ■

(Na podstawie wyroku TK z 12.12.2005 r., sygn. akt: K 32/04)

PAWEŁ CHOJECKI

Konsultacja: naczelnik Wydziału Informacji
i Pomocy Prawnej Biura Prawnego KGP
insp. Jolanta Gładkowska

UWAGA POLICJANCI!

TWINNING 2004 – MIĘDZYINSTYTUCJONALNE PODEJŚCIE DO ZWALCZANIA PRZESTĘPCZOŚCI ZORGANIZOWANEJ

Nabór oficerów Policji do udziału w szkoleniu w ramach programu Twinning 2004 – Międzyinstytucjonalne podejście do zwalczania przestępczości zorganizowanej. Szkolenie będzie dotyczyło przygotowania potencjalnych kandydatów (zaplecza kadrowego) do ewentualnego objęcia funkcji oficera łącznikowego Policji poza granicami kraju.

Podstawowe wymagania stawiane kandydatom:

- oficer Policji
- biegła znajomość języka angielskiego,
- znajomość innego języka obcego w stopniu umożliwiającym komunikację,
- znajomość zasad międzynarodowej współpracy policji,
- możliwie bogate doświadczenie zawodowe (min. 5 lat w służbie),
- wiedza i umiejętności wynikające z kontaktu z problematyką dotyczącą bieżącego zwalczania przestępczości.

Dodatkowo pod uwagę będą brane:

- doświadczenie na stanowisku kierowniczym,
- doświadczenie z pełnienia służby poza granicami kraju,
- odbyte szkolenie w ramach programu Young.

Kandydatury (w formie CV) należy zgłaszać do 16 stycznia 2006 r.,
do Wydziału Współpracy Europejskiej i Międzynarodowej KGP
(kontakt sł. tel. 135-77, nr faksu – 127-79)





„Krawężniki” i „zomole”

Tak o nich potocznie mówią. To poborowi, którzy w Oddziałach Prewencji Policji odbywają 12-miesięczną zastępczą służbę wojskową. Wyróżniają się młodym wiekiem i dziewczymi pagonami.

– Głównym zadaniem policjantów w służbie kandydackiej jest patrołowanie i reagowanie na wszelkie wykroczenia administracyjno-porządkowe – mówi podkom. Sebastian Ciastoń, dowódca kompanii w OPP KSP. – Stąd w rekruckim slangu określenie „krawężnik”. „Zomol” zaś jest aluzją do funkcjonujących niegdyś w strukturach MO zmotoryzowanych oddziałów. Dla tych młodych żołnierzy to odległa, zupełnie nieznana im historia.

JAK ZOSTAĆ „ZOMOLEM”?

Wybór policyjnego munduru, zamiast wojskowego szynela był zawsze suwerenną decyzją każdego poborowego. Z tą tylko różnicą, że do niedawna jeszcze, z powodu konkurencji, jego zdobycie nie było takie proste.

– Każdy z kandydatów do służby zastępczej musi spełniać określone kryteria – mówi mł. insp. Elżbieta Rusinowicz-Łojewska, naczelnik Wydziału Doboru i Rezerwy Kadrowej Gabinetu Komendanta Głównego Policji. – Nieposzlakowana opinia, średnie

wykształcenie, dobry stan zdrowia to podstawa. Do tego potrzebna jest również zgoda z Wojewódzkiej Komendy Uzuppełnień oraz zaliczenie przez kandydata testów sprawnościowego i psychologicznego.

– To bardzo ważne – dodaje mł. insp. Andrzej Tobiasz, radca z tego wydziału. – Chodzi bowiem z jednej strony o określenie predyspozycji intelektualno-osobowościowych, z drugiej zaś o wyeliminowanie ewentualnych dewiantów.

Dobór do OPP odbywa się kilka razy w roku. Szczegółowe zasady zostały określone w rozporządzeniu ministra SWiA z 19 maja 2005 r., dotyczącym „postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do osób ubiegających się o przyjęcie do służby w Policji”. Na tej podstawie Komenda Główna Policji przygotowuje roczne limity przyjęć dla wszystkich oddziałów prewencji, które prowadzą wojskową służbę zastępczą.

– Przy ich ustalaniu – wyjaśnia mł. insp. Lech Pierściński z Wydziału Kadr Gabinetu KGP – bierze się pod uwagę nie tylko zapotrzebowanie komend wojewódzkich, ale również możliwości finansowe Policji oraz wysokość dotowania służby kandydackiej przez lokalne samorządy.

Każdego roku do oddziałów prewencji, prowadzących zastępczą służbę wojskową, trafia średnio około 3000 poborowych.

– To poważny zastrzyk świeżej krwi, zaplecze dla formacji na podstawowe stanowiska – twierdzi insp. dr Mariusz Róg, dyrektor Biura Prawnego KGP.

„OBRÓBKA”

Przez pierwsze 6 tygodni adepci uczą się policyjnego elementarza. Studiują kodeksy, regulaminy, instrukcje. Przechodzą musztrę i szkolenie strzeleckie, by po okresie unitarnym bez tremy ruszyć do służby patrolowej. Przedtem jednak muszą potwierdzić



► swoje przygotowanie wewnętrznym egzaminem. No i złożyć policyjne ślubowanie, które jest odpowiednikiem wojskowej przysięgi.

– Doświadczenia nabywają pod opieką kadry zawodowej – podkreśla podkom. Ciastoń. – To najlepsza szkoła policyjnego fachu.

Ale i tak, mimo intensywnego szkolenia, podczas pierwszego legitymowania prawie każdemu drżą ręce. To normalne.

– Nasi rekruci – mówi z uznaniem insp. Roman Starzomski, dowódca stołecznego OPP – to ludzie z pierwszej linii. Rzucani są wszędzie tam, gdzie istnieje realne zagrożenie bezpieczeństwa i porządku. Muszą więc nie tylko wiedzieć, jak się w takich sytuacjach zachować, ale i działać zgodnie z prawem.

Oprócz zwykłych planowych służb prewencyjnych od czasu do czasu interweniują również na zasadzie pogotowia ratunkowego – przeciwdziałają zadymom na stadionach piłkarskich, zabezpieczają różnego rodzaju imprezy masowe, np. demonstracje niezadowolonych. Ochraniają też miejsca wypadków i katastrof. Niejednokrotnie muszą przezwyciężać stres i tłumić emocje, będąc świadkami traumatycznych zdarzeń.

POPYT NA ODDZIAŁY PREWENCJI?

Większość moich rozmówców, decydując się na zastępczą służbę wojskową w policyjnych oddziałach prewencji, kierowała się chęcią związania swych losów z organami ścigania. Na pytanie o powód, odpowiadano najczęściej: stała, gwarantowana praca i bezpieczeństwo socjalne, tradycje rodzinne, niekonwencjonalny zawód, chęć przeciwdziałania przestępczości. Sebastian Ciastoń i wielu jego kolegów z OPP w taki właśnie sposób odnaleźli swoje miejsce w szeregach Policji. Skorzystali z możliwości „bezbolesnego” przejścia na zawodowstwo, dzięki obowiązującym wówczas przepisom, które najlepszym rezerwistom dawały zielone światło na drodze do mundurowego etatu.

– Po wejściu w życie, w połowie 2005 r., nowych przepisów zmieniających kryteria doboru do Policji, w tym również do służby kandydackiej, zaobserwowaliśmy niepokojące zjawisko spadku zainteresowania poborowych zastępczą służbą wojskową w oddziałach prewencji – dodaje Starzomski. – W grudniowej rekrutacji nie wyczerpaliliśmy limitu. Na 600 miejsc przyjęliśmy tylko 240 poborowych.

Podobnie było w innych oddziałach prewencji. Ich dowódcy nie mają wątpliwości, że główną przyczyną tego zjawiska była niefortunna zmiana przepisów rozporządzenia ministra SWiA z 19 maja 2005 r., które zrównało szanse wszystkich kandydatów do służby w Policji.

– Jednym pociągnięciem pióra odebrano nam motywację – żali się post. Krzysztof Michalik z OPP KSP. – Gdybym wcześniej wiedział, że rok wojska w OPP nic mi nie da, to wcale bym tu nie przyszedł.

– O co tu w ogóle chodzi? – denerwuje się jego kolega z plutonu post. Mateusz Biliński. – Za rok harówki w „opecji”, użerania się z lumpami i narkomanami mamy teraz stanąć w jednym szeregu z tymi wszystkimi, którzy pracę w Policji znają tylko z telewizyjnych seriali? Paranoja.

– Mam za sobą pół roku w policyjnych kamaszach – dodaje post. Rafał Adamczuk. – Doświadczeń tyle, że nawet niektórym zawodowym z „powiatówek” starczyłoby na parę lat. Sprawdzono moją osobowość, zaliczyłem różne testy. I teraz okazuje się, że to wszystko było na darmo. Bo co, w kandydackiej obniżyłem swoje loty? To w ogóle po co ta cała zastępcza służba wojskowa?

Post. Tomasz Kuska z rezygnacją tylko macha ręką. – Szkoda gadać.

OPP TYLKO DLA ORŁÓW?

Szefowie jednostek terenowych Policji nie wyobrażają sobie sytuacji, w której miałyby zabraknąć wsparcia ze strony rekrutów. Bo kto wówczas przejąłby ich zadania? Zawodowi funkcjonariusze OOP? A skąd ich tylu wziąć?

– Policjanci w służbie kandydackiej świetnie uzupełniają nasze skromne ogniwa patrolowo-interwencyjne – mówi podinsp. Paweł Gromiński, naczelnik sekcji Sztab Policji i Prewencji KMP w Łodzi. – Samą obecnością skutecznie oddziałują prewencyjnie. I o to właśnie chodzi.

– Zmniejszenie ich liczby na ulicach miast albo likwidacja patroli z OPP niewątpliwie odbiłaby się wzrostem zagrożenia przestępczością i spadkiem poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców – kontynuuje Roman Starzomski. – A to już sprawa polityczna.

Może jednak nie będzie tak źle. Jak poinformował insp. Marek Flis, zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji, kierujący zespołem przygotowującym m.in. nowelizację rozporządzenia z 19 maja 2005 r., projekt został już przesłany do Biura Prawnego KGP w celu uzyskania opinii legislacyjnej. Nim trafi na biurko ministra spraw wewnętrznych i administracji, czekają go jeszcze uzgodnienia wewnątrzresortowe oraz opinia Rządowego Centrum Legislacyjnego. Wszystko jednak wskazuje na to, że w końcu stycznia br. stanie się już obowiązującym aktem prawnym.

– Zmiana dotyczy uproszczenia procedury przyjęć dla policjantów w służbie kandydackiej – wyjaśnia insp. Róg. – Postulujemy, aby funkcjonariusze, którzy na stałe zdecydowali się pozostać w szeregach Policji, po odbyciu zastępczej służby wojskowej w OPP mieli pewne preferencje. Po 12 miesiącach terminowania w oddziałach prewencji powinni liczyć na dodatkowe punkty (o nowej ścieżce doboru poborowych do Policji czytaj obok). ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. Wojciech Basiński i Artur Socha (1)



Policja dla poborowych

— Zdecydowaliśmy się na uruchomienie nowej ścieżki doboru kandydatów do Policji — powiedział nadinsp. Ryszard Siewierski, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji, na grudniowej konferencji prasowej. — Każdy poborowy, który ma co najmniej średnie wykształcenie, może zostać przyjęty, pod warunkiem odsłużenia w ramach zasadniczej służby wojskowej 12 miesięcy w Oddziałach Prewencji Policji. (OPP).

KRÓTSZA ŚCIEŻKA DLA KANDYDATÓW Z OPP

Poborowy, po zadeklarowaniu w WKU gotowości skierowania do oddziału prewencji, powinien zgłosić się do komendy wojewódzkiej Policji na test sprawności fizycznej. Zostanie też sprawdzony w rejestrach karnych. Następnie przejdzie badania lekarskie w wojewódzkim szpitalu MSWiA (zawierające także standardowy test psychologiczny). W czasie odbywania tzw. służby zastępczej osoby, które zdecydowały się wstąpić do Policji, będą musiały zaliczyć jeszcze (w 10.–11. miesiącu służby) test psychologiczny podobny do stosowanego w doborze powszechnym oraz rozmowę kwalifikacyjną (tzw. wywiad zorganizowany sprawdzający motywację kandydata). Pomyślne zdanie obu testów wraz z dobrą opinią dowódców **będzie gwarantowało przyjęcie do Policji**. W ramach służby kandydackiej poborowi (otrzymują przez 12 miesięcy 450 złotych żołdu) zaliczą elementy szkolenia podstawowego. Po przyjęciu czeka ich jedynie miesiąc uzupełniającego kształcenia, a potem służba patrolowa. Średni zarobek policjanta wraz z nagrodami przekracza obecnie 2500 zł brutto.

— W 2006 roku — poinformował nadinsp. Siewierski — przygotowano 3100 miejsc dla osób, które chciałyby wojsko odsłużyć w oddziałach prewencji i w ten sposób ubiegać się o przyjęcie do pracy w Policji.

OPP, w których funkcjonować będzie służba kandydacka, zlokalizowano w: Warszawie, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu. Trwają prace nad uruchomieniem dodatkowych miejsc, m.in. w Gdańsku i Bydgoszczy. Chętni mogą się zgłaszać w KWP na terenie całego kraju.

ZASADY BEZ ZMIAN, TESTY SKORYGOWANE

Kwestię doboru powszechnego do Policji przedstawił uczestniczący w konferencji mł. insp. Paweł Biedziak, dyrektor Biura Komunikacji Społecznej KGP, który podkreślił, że dotyczy on tylko osób z uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej.

— Dobór powszechny będzie kontynuowany — powiedział dyrektor Biedziak. — Nie zmieniają się jego dotychczasowe zasady. Nadal będzie otwarty, konkursowy, centralny — tym samym uniemożliwiający przyjmowanie do Policji osób „polecanych”, „znajomych” itp.

Testy (wiedza ogólna i sprawność fizyczna) z doboru powszechnego muszą jednak zostać skorygowane, gdyż z 22 429 kandydatów (50 proc. kobiet), którzy w 2005 roku przystąpili do konkursu, test wiedzy zdało 7297 osób, w tym: 3249 kobiet i 4048 mężczyzn, a po teście sprawności fizycznej na placu boju pozostało jedynie 2641 kandydatów, w tym: 1163 kobiety oraz 1478 mężczyzn. Ostatecznie Policja przyjmie ok. 1100 osób (50 proc. kobiet) z tego doboru, gdyż tyle zdało wszystkie testy: wiedzy, sprawności fizycznej, psychologicznej i wywiad zorganizowany, oraz wypełni 900 wakuujących miejsc — zakładano przyjęcie 2000 policjantów — osobami,



zdj. Małgorzata Górską

które wcześniej zostały zakwalifikowane do przyjęcia na podstawie poprzednich przepisów (ich kwalifikacje są ważne przez rok).

Zmianie w teście wiedzy ulegnie zakres pytań. Będą teraz skoncentrowane na zagadnieniach z wiedzy o społeczeństwie. W teście sprawności fizycznej zminimalizowany zostanie wpływ oceny poprawności technicznej wykonywanego ćwiczenia oraz wprowadzone będą jednolite wymogi dla kobiet (oczywiście możliwe do osiągnięcia — wcześniej testowane na słuchaczach kursów podstawowych) i mężczyzn.

Po przyjęciu do Policji i szkoleniu podstawowym, które ma trwać 6 miesięcy, funkcjonariusze zaczną pracę wyłącznie w pionie prewencji. Dopiero po 6 kolejnych miesiącach służby „na ulicy” niektórzy będą mogli przejść do pionu kryminalnego.

NIK O SZKOLENIU POLICJANTÓW

Kontrolerzy skrytykowali zarządzenie gen. insp. Antoniego Kowalczyka (z marca 2003 roku), który, chcąc dokonać oszczędności w budżecie, zlikwidował wojewódzkie ośrodki szkolenia. Realizowane w nich kształcenie podstawowe przejęły w całości szkoły Policji, co doprowadziło do znacznego ograniczenia przypisanych im do realizacji szkoleń specjalistycznych.

Komendant główny Policji Leszek Szreder reaktywował w latach 2004–2005 trzy z czternastu zlikwidowanych placówek. Kosztowało to 90 proc. kwoty, którą chciał zaoszczędzić Kowalczyk.

NIK zwróciła też Policji uwagę, że od 2003 roku wielokrotnie zmieniała koncepcje dotyczące statusu Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, zdeorganizowała Biuro Kadr i Szkolenia w KGP (za czasów komendanta Szredera), rozpraszając odpowiedzialność za policyjne szkolnictwo, nie przygotowała dobrego programu kształcenia podstawowego — dotychczasowe są bowiem zbyt skomplikowane na wiedzę teoretyczną — a także nie zadbała o egzekwowanie wymogów doskonalenia zawodowego, które jest realizowane w jednostkach (miało ono zbyt niską frekwencję).

KSZTAŁCENIE PO NOWEMU

Komendant główny Policji Marek Bieńkowski polecił usunąć wszystkie nieprawidłowości wskazane przez NIK. Ośrodki szkolenia zostaną reaktywowane. W WSPol. w Szczytnie będą się uczyli oficerowie — 3,5 miesiąca szkolenia menedżerskiego. Zostaną tam też zorganizowane studia licencyjne z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego — również dla osób spoza Policji. Odtwarzane jest już biuro kadr i szkolenia. Z udziałem praktyków powstaje nowy program szkoleń podstawowych — 6 miesięcy oraz specjalistycznych — 3 miesiące, w których główny akcent położony będzie na kształcenie konkretnych umiejętności. Przebudowie ulegnie system doskonalenia zawodowego. ■

Opracowanie na podstawie materiałów KGP

Motywowanie

Umożliwiając pracownikom regularne zmagania z wyzwaniami, osiąga się dwa ważne cele.

Po pierwsze, to źródło doświadczenia – zarówno dla pracownika, jak i dla mnie samego. Nie jest zaskoczeniem, że ci, którzy mierzą się z wyzwaniami, a pozwala się im używać rozumu, by na nie odpowiadać, z czasem robią to coraz lepiej. Niekiedy menedżerowie starają się chronić swoich pracowników przed wszelkimi aspektami podejmowania decyzji i trzymają ich na zewnątrz podczas dyskusji nad poważnymi kwestiami. Ogłaszają im tylko, jak dana sytuacja zostanie rozwiązana, nie wyjaśniając, w jaki sposób. To ci sami menedżerowie, którzy potem dziwią się, dlaczego ich podwładni podejmują tak wiele „złych kroków”.

Po drugie, przeciwności ożywiają załogę. Wiele ludzi pracowało ze mną, dla mnie, obok mnie, a nawet nade mną. Ich osobowości i podejście do wykonywanych zadań były bardzo różne, ale każdy miał poczucie, że jego praca jest czymś więcej niż tylko formą zarabiania pieniędzy. Menedżerowie dużo wymagają od swoich ludzi. Chcą i powinni od nich oczekiwać odczucia, że są częścią czegoś większego niż oni sami.

Uważałem, że tworzenie pobudzającego i atrakcyjnego miejsca pracy jest moim zadaniem jako menedżera. Jedynym sposobem zwabienia i zatrzymania energicznych, ambitnych i samodzielnych ludzi było zorganizowanie środowiska, które pozwalało im błyszczeć. Nawet najlepiej zmotywowani mogą jednak szybko zbuntować się przeciwko otoczeniu uniemożliwiającemu im pokazanie tych samych cech, które wpłynęły na to, że ich zatrudniłem.

Po kampanii 1989 roku przyszedłem do White&Case, szanowanej firmy prawniczej założonej w 1901 roku. Pełna doskonałych prawników pracujących na rzecz znanych klientów, przywiązała się do stosowanych od dziesięcioleci sposobów działania. Formularze wypełniano w określony sposób, a każdy opuszczający swoje biuro zawsze musiał mieć na sobie marynarkę (nawet idąc do toalety). Beth Petrone, przez osiemnaście lat moja główna sekretarka, odczuwała, że reguły te są szczególnie restrykcyjne. Nie uważała tego za przyjemne, ja też nie byłem zbyt zadowolony. Jeden z powodów, dla których ludzie pozostają, by nadal ze mną pracować, to przygoda. Potrzeba tworzenia takiego klimatu jest nawet ważniejsza, gdy kierujemy pracownikami, którym nie możemy kompensować wysiłków wysokim wynagrodzeniem. Dlatego odeszliśmy do Anderson Kill. Tu mieliśmy mnóstwo interesującej i satysfakcjonującej prawniczej roboty.

Obok zadowolenia jest jeszcze coś, co prowadzi do motywowania – przekazywanie odpowiedzialności. Kiedy chciałem, by najlepsi z moich współpracowników pracowali ze mną w prywatnych firmach, dawałem im większy zakres samodzielności. Młodzi prawnicy rzadko mają okazję występować w sądzie. Zachęcałem moją pierwszą firmę, by przyłączyła się do programu dotyczącego adwokatów przydzielanych stronom z urzędu. W ten sposób młodzi adepci prawa zyskiwali doświadczenie i byli zadowoleni, że dla nas pracują.

Istnieje szczególne wyzwanie dla instytucji o stylu działania, który przyciąga najlepszych i najbardziej błyskotliwych. Biuro prokuratora okręgowego w południowym okręgu stanu Nowy Jork góruje nad innymi urzędami prokuratorskimi w kraju. Chcą w nim pracować ludzie, którzy kończą studia z najlepszymi lokatami. Mają o sobie dobre mniemanie, ponieważ odnosili sukcesy w szkole i uważają, że racja jest zawsze po ich stronie.

Tajemnicą sukcesu jest podtrzymywanie w takich osobach zainteresowania i ciągle podnoszenie poprzeczki. Sprawianie, by musieli udowodnić, że istotnie są tak mądrzy, jak im się wydaje.

Instytucje, w których pracownicy prezentują duże oddanie oraz wysokie morale i są dumni ze swojej firmy, mogą być ogromnie wydajne, ale jeśli lider nie jest dość ostrożny, to czekają na niego pułapki. Jeżeli bardzo umotywowanym ludziom nie oferuje się wystarczających wyzwań, popadają w samozadowolenie i arogancję, poddają się poczuciu: „Jesteśmy od ciebie lepsi”. Kiedy spada jakość pracy, a podwładni zaczynają pełnić swoje obowiązki na zwolnionych obrotach, wtedy często nie zdają sobie sprawy, że już nie działają na poprzednim poziomie. Stąd wynika potrzeba popychania ich w kierunku nowych zadań, zdobywania innych szczytów. Może to być działanie o delikatnej równowadze. Zależy ci, żeby zdali sobie sprawę, że jest coś specjalnego w tym, iż kojarzy się ich powszechnie z NYPD, FBI. Równocześnie nie chcesz, by uważali, że ponieważ już dostali się do którejkolwiek z tych organizacji, to mogą spocząć na laurach. Lider musi być częścią organizacji, ale również czuć, że istnieje ona nie tylko dla satysfakcji tych, którzy w niej pracują. Morał nie istnieje samo dla siebie. Jest po to, by tworzyć lepszą jakość pracy. Nie może ono być efektem refleksji – musi stanowić centralny punkt wszystkiego, co robisz jako przywódca. ■

Współpraca ze społeczeństwem

Wprowadzane w Nowym Jorku przemiany idą w parze z podstawowymi założeniami współpracy organów ścigania z obywatelem. Jakie są te zasady?

Pierwsza to niezawężanie funkcji policji wyłącznie do egzekwowania prawa w reakcji na popełnienie przestępstwa. Do jej zadań należą także: dbałość o utrzymanie spokoju i ładu społecznego, ochrona swobód konstytucyjnych i bezpieczeństwa, osób zagrożonych oraz tych, które nie są w stanie same o siebie zadbać, rozwiązywanie najróżniejszych konfliktów, problemów groźnych dla mieszkańców lub całych społeczności, a także natychmiastowe reagowanie w sytuacjach nagłych. Gdy w parkach pojawiają się ludzie ulicy, odstraszać matki z dziećmi, jak miało to miejsce w San Francisco, to niewątpliwie powód do interwencji, choć nie można jednoznacznie stwierdzić, że bezdomni popełniają tam przestępstwo. Od zarania bowiem stróże prawa zajmowali się problemami zasadniczymi dla poczucia bezpieczeństwa i zapobiegania przestępczości.

Kolejnym przejawem współdziałania jest wielorako pojmowane zaufanie do policji – chodzi o przestrzeganie jej zaleceń, udzielanie informacji o pojawiających się problemach, współpracę w ich rozwiązywaniu. Przykładem silnego zaangażowania ludności w „odbijanie” ulic z rąk dilerów narkotyków może być choćby dzielnica Boyd Boot w Baltimore (nie oznacza to, że policja nie podejmuje żadnych kroków na własny rachunek – dzieje się tak zawsze wtedy, gdy ludzie nie zdają sprawy z istnienia problemu lub społeczność jest na tyle rozbita, że nie może sama się zorganizować).

Założenia współpracy z mieszkańcami wyrosły między innymi z przeświadczenia, że istniejące dawniej struktury organizacyjne, traktujące pojedynczego funkcjonariusza jak robotnika w manufakturze, nie sprawdziły się. Praca tej formacji bowiem nie jest prosta i rutynowa, lecz często bardzo złożona. Nad zadaniem pracuje jeden policjant, czasem dwóch, bez żadnego bezpośredniego dozoru, co zmusza ich do samodzielności i kreatywności. W konfrontacji z dotyczącymi spraw życia i śmierci decyzjami ostateczny sukces nie zależy wyłącznie od prawidłowej kontroli i ścisłego stosowania procedur, lecz w największym stopniu od wiedzy i umiejętności pracujących nad daną sprawą.

Jednym z celów wprowadzania strategii współdziałania z obywatelami jest wykształcenie mechanizmów administracyjnych, które byłyby dostosowane do złożoności pracy policji – sierżanci mogliby przestać być nadzorcami, a staliby się doradcami i nauczycielami młodszych kolegów.

Nowe podejście polega na unikaniu wprowadzania *taktyki ogólnej* (działania patroli prewencyjnych czy konieczność szybkiej reakcji na wezwanie) na rzecz *taktyki konkretnej*, ukierunkowanej na pojawiające się w sferze działania komisariatu zjawiska, kształtowanej przy znacznym współudziale okolicznych mieszkańców oraz agencji i instytucji rządowych i prywatnych. Zmywaczy szyb samochodowych nie usunięto przecież z ulic Nowego Jorku, „posyłając tam radiowóz”, ale dzięki współpracy prokuratury z policją i odpowiedniemu wykorzystaniu dostępnych narzędzi prawnych. Zaprowadzenie porządku w metrze wymagało stworzenia wspólnego frontu przez rzeszę instytucji – od public relations po kierowników stacji i organizacje społeczne. Graffiti udało się wyrugować dzięki współdziałaniu ekip zmywających i prokuratury, a także funkcjonariuszy z metra.

Ponieważ pojawiające się problemy mają określoną wyłącznie dla danej społeczności specyfikę, należy zdecentralizować zarządzanie policją i przekazać więcej uprawnień na niższe szczeble. W lokalnych komisariatach będą mieli najlepszą orientację, w jaki sposób wytyczyć rewiry patrolowe – powinny one pokrywać się z granicami dzielnic i obszarów zamieszkiwanych przez daną społeczność. Jednocześnie funkcjonariuszy nie należy przenosić z miejsca na miejsce, a raczej umożliwić im „zadomowienie się” w okolicy, dogłębne poznanie jej mieszkańców i ich zwyczajów.

W założeniach omawianej strategii organy ścigania mają być używane do różnorodnych zadań. Do najważniejszych należą z pewnością: 1) zmniejszanie przestępczości, 2) działanie w zgodzie z literą prawa oraz ogólnie przyjętymi zasadami moralnymi, 3) łagodzenie obaw obywateli, 4) ochrona społeczności przed wszelkimi zagrożeniami, 5) wspieranie ludzi w rozwiązywaniu ich problemów. Najszerszym celem jest wspomaganie społeczności lokalnych w utrzymywaniu porządku i spokoju, w czym znaczącą rolę mogą odgrywać takie instytucje, jak rodzina, kościół, szkoła itd. Przy określaniu priorytetowych celów i sposobów ich osiągania, czy to przez pojedynczych funkcjonariuszy, czy poszczególne komisariaty, konieczna jest duża swoboda działania i niezależność od zwierzchników, oczywiście przy stałej kontroli ze strony społeczeństwa. ■

GEORGE L. KELLING, CATHERINE M. COLES
(fragment książki pt. „Wybite szyby”)

Błąd w sztuce, czyli prawo do ryzyka

Starszy posterunkowy Wojciech N. został skazany przez sąd na dwa lata pozbawienia wolności za to, że ścigając radiowozem przestępcę spowodował wypadek drogowy. Czy policjant miał prawo popełnić błąd? Czy jego działanie można usprawiedliwić?

Tuż po północy na jednej z warszawskich ulic policyjny patrol zauważył pędzącego pod prąd lanosa, którego kierowca wykonywał niebezpieczne manewry. Gdy funkcjonariusze chcieli go zatrzymać, zaczął uciekać.

Dyżurny zarządził pościg, do którego włączył wszystkie znajdujące się w okolicy patrole.

Lanos z wielką prędkością i wygaszonymi światłami zmierzał Trasą Toruńską w kierunku Marek. Za uciekinierem ruszyli radiowozem, z włączonymi sygnałami świetlnymi i dźwiękowymi, st. post. Wojciech N. oraz sierż. szt. Arkadiusz P. Mimo że jechali ponad 100 km/h, ścigany stale zwiększał dystans. Wpadli na skrzyżowanie w chwili, gdy z prawej strony wjeżdżał na nie fiat palio. Wóz policyjny z całym impetem uderzył w przednie lewe drzwi auta. Siła odśrodkowa wyrzuciła obydwa samochody aż na torowisko tramwajowe. Fiat uderzył jeszcze w dwa sygnalizatory świetlne oraz w drzewo. Został zniszczony niemal całkowicie. Radiowóz miał zgnieciony przód.

Ofiary wypadku, młode małżeństwo, wyciągnęła z wraku straż pożarna przy użyciu specjalistycznego sprzętu. Mężczyzna, pasażer, był lekko ranny, ale jego żona, kierująca autem, 32-letnia Anna C., zmarła. Do szpitala z poważnymi obrażeniami trafił również prowadzący policyjne auto Wojciech N.

Sprawca tych nieszczęść – kierowca lanosa, Paweł Sz., został zatrzymany przez inną załogę kilka minut po wypadku. Miał we krwi prawie 2 prom. alkoholu.

PRAWO DO RYZYKA

Prokuratura wszczęła śledztwo. Wewnętrzne postępowanie wyjaśniające w sprawie spowodowania wypadku przez policjanta prowadził inspektorat komendanta stołecznego. Powołani do sprawy biegli uznali, że funkcjonariusz poruszał się wprawdzie pojazdem uprzywilejowanym, ale „naruszył zasady ruchu, nie dostosowując jego prędkości do wjazdu na skrzyżowanie przy czerwonym świetle”.

– Jak można prowadzić pościg za uciekającym przestępcą i nie łamać jednocześnie przepisów ruchu drogowego? – zastanawia się Wojciech N. – To jest ryzyko, które stróż prawa musi podjąć. Jeśli ma szczęście, wszystko zakończy się dobrze, jeśli nie...

– Po zbadaniu sprawy nasi oficerowie nie znaleźli przesłanek do obligatoryjnego zawieszenia policjanta w czynnościach służbowych, gdyż wszczęte przeciwko niemu postępowanie dotyczyło przestępstwa nieumyślnego – mówi naczelnik Inspektoratu KSP podinsp. Dionizy Kula.

Wojciech N. pracował więc nadal, czekając na rozprawę sądową. Prokurator postawił mu bowiem zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku. Sąd skazał go na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat.

I chociaż popełnił przestępstwo nieumyślne, w niektórych mediach pojawiły się głosy domagające się zwolnienia go ze służby. Przeciwwstawiał się temu ówczesny komendant stołeczny nadinsp. Ryszard Siewierski.

– Funkcjonariusz Policji musi mieć prawo do ryzyka zawodowego – mówił. – Jeśli podejmie decyzję w dobrej wierze, a okaże się ona błędna nie z jego winy, nie może być za to karany. Stało się nieszczęście, zginęła kobieta. Przecież, tak naprawdę, winny jej śmierci jest ten, który po pijanemu wsiadł za kierownicę, a potem uciekał. To on dopuścił się przestępstwa, ścigający go tylko wykonywał swoje obowiązki. I miał straszne pecha.

Psycholog, która udzielała policyjnemu kierowcy pomocy tuż po wypadku, napisała: „Na informację o zgonie kierującej samochodem st. post. Wojciech N. zareagował płaczem i głębokim poczuciem winy. Pomimo świadomości, że to tragiczne wydarzenie miało związek z wykonywanymi przez niego zadaniami służbowymi oraz że nie było efektem jego zamierzonego działania ani zaniedbania. Najtrudniej było mu pogodzić się z faktem, że w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności przyczynił się do śmierci młodej kobiety, matki i żony, a przecież po to został policjantem, żeby nieść ludziom pomoc, czerpiąc z tego satysfakcję zawodową i osobistą. Najmniej czasu w trakcie naszego kontaktu Wojciech N. poświęcił własnej osobie”.

POLE WIDZENIA

Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi – głosi stara maksyma. Policjant też człowiek, więc i jemu zdarza się pomylić, lecz jego błąd może być tragiczny w skutkach. I wtedy ocenia go sąd. Niezawisły, ale czy zawsze dysponujący pełną wiedzą o okolicznościach zdarzenia?

Maciej Błaszak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zajmujący się procesami poznawczymi, kognitywista, który bada m.in. reakcje mózgu ludzkiego w sytuacjach określanych jako automatyzm widzenia, twierdzi, że podczas dynamicznych działań mózg człowieka, w tym przypadku policjanta, ogarnia zaledwie kilka procent danych okoliczności. Badający później to zdarzenie eksperci i sędziowie mają natomiast pełną wiedzę z wielu źródeł. I traktują sprawę tak, jakby takie samo pole widzenia miał uczestniczący w akcji.

– Kryteria, w jakich działał Wojciech N., są zupełnie inne niż te, według których był potem sądzony. To nieporozumienie – mówi Błaszak. – Sędziowie nie mają przygotowania psychologicznego ani pojęcia, jak policjant widział świat w tamtym momencie. Uważam, że wiedza z psychologii poznawczej, a także z zakresu funkcjonowania mózgu powinna być popularyzowana wśród sędziów i prokuratorów.

Podobne wątpliwości często mają funkcjonariusze Policji. Przełożeni oskarżonych o spowodowanie śmierci Łukasza Targosza i kallektwa Dawida Lisa, uważają, że prokurator nie ocenił jednakowo sytuacji psychologicznej policjantów i uciekających samochodem nastolatków. ►



► – Kiedy młodzi ludzie nie zatrzymali się do kontroli i usiłovali najechać samochodem na ścigających ich, ci uznali, że zagrożone jest ich życie. Łącząc to z przypuszczeniem, że mają do czynienia z niebezpiecznym przestępcą, użyli broni. Prokurator stawia im z tego powodu zarzut. Jednocześnie twierdzi, że chłopcy nie zatrzymali się do kontroli, bo czuli się zagrożeni. Dlaczego więc nie daje takiego samego prawa policjantom? – pyta naczelnik wydziału kryminalnego mł. insp. Waldeemar Lewandowski.

Prokuratorzy i sędziowie nie wiedzą wystarczająco dużo o pracy operacyjnej, co ma niekorzystny wpływ na podejmowane przez nich decyzje przy ocenie błędu popełnionego przez funkcjonariusza.

WINIEN? NIE WINIEN?

Problem prawa policjanta do ryzyka zawodowego powraca w środowiskowych, a czasem publicznych dyskusjach na ogół wtedy, gdy dojdzie do spektakularnych, dramatycznych wydarzeń. Kilka lat temu głośna była sprawa nieumyślnego śmiertelnego postrzału weterynarza podczas obławy na tygrysa na warszawskim Tarchominie. 13 marca 2000 roku zwierzę uciekło z cyrku. W czasie próby schwytania groźnego kota funkcjonariusze użyli broni. Uciekający tygrys powalił ścigającego go weterynarza. Gdy mężczyzna podnosił się, trafiła go kula. Strzelającemu postawiono zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci.

Przez media przetoczyła się dyskusja na temat policyjnych procedur. Nie istniały wtedy przepisy o użyciu broni wobec zwierząt. Policjant, który strzelał z tak tragicznym skutkiem, chciał bronić życia drugiego człowieka. Niestety, zdarzył się nieszczęśliwy, trudny do przewidzenia, wypadek.

Prokurator zarzucił funkcjonariuszowi, że nie przestrzegał zasad obchodzenia się z bronią, że użył jej, gdy na linii ognia znalazł się człowiek itp. Sędziowie analizowali skutki decyzji przez wiele miesięcy, policjant w czasie akcji miał na jej podjęcie ułamek sekundy.

OCHRONA USTAWOWA

Wprowadzenia do ustawy o Policji pojęcia „ryzyko zawodowe” od dawna domagały się zwłaszcza służby operacyjne. Uwzględnił to projekt przygotowany w KGP. Policjant nie podlegałby odpowiedzialności karnej za niezbędne do wykonania zadań służbowych czynności, które z powodu specyficznych okoliczności noszą cechy przestępstwa lub wykroczenia.

Istniejące obecnie przepisy wystarczają, aby funkcjonariusz nie podlegał karze za wypadek wynikający z ryzyka zawodowego. Tak było np. w sprawie dowódcy oddziału antyterrorystycznego ze Szczecina. Poleciał on wysadzić ładunkiem wybuchowym drzwi mieszkania, w którym ukrywali się przestępcy. Był to najbardziej racjonalny sposób zatrzymania uzbrojonych po zęby bandytów. Niestety, doszło do znacznych uszkodzeń i strat materialnych w całym budynku. Prokuratura wszczęła śledztwo, ale umorzyła je, uznając, że kierujący akcją nie popełnił przestępstwa, gdyż „działał w celu uchylecia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego życiu i zdrowiu ludzkiemu”. Ryzyko zawodowe zostało tu objęte stanem wyższej konieczności.

Zawarte w prawie karnym kontratyty nie uwzględniają jednak wszystkich okoliczności wynikających ze specyfiki służby policjanta.

– W praktyce sądowej stosowane są czasem tzw. kontratyty pozaustawowe – mówi insp. Maciej Sławiński, naczelnik wydziału prawnego w KGP. – Należą do nich okoliczności wyłączające odpowiedzialność karną z uwagi na wykonywane obowiązki służbowe. Ale czy zostaną uwzględnione, zależy każdorazowo od punktu widzenia sądu. Żeby funkcjonariusza nie skazywać wyłącznie na dobrą wolę składu sędziowskiego, ale chronić go z mocy prawa, postanowiliśmy wprowadzić do nowej ustawy o Policji stosowne przepisy. Art. 37 ust. 2 i 3 rozszerza wyjątkowe sytuacje ujęte w kodeksie karnym o te związane z wykonywaniem czynności służbowych (omawialiśmy je w numerze 3. „Policji 997” z czerwca 2005 roku).

Sławiński zdaje sobie sprawę, że może to być zapis w odbiorze społecznym kontrowersyjny, potraktowany jako nadzwyczajne uprawnienia Policji, które potencjalnie mogą prowadzić do nadużyć i unikania odpowiedzialności karnej.

– Dlatego tak ważna jest społeczna dyskusja na temat proponowanych zmian – mówi.

OSĄD SPECJALISTÓW

O niedostatecznej ochronie ustawowej mówią też związkowcy. Jerzy Hołownia, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów, twierdzi, że ujęte w kodeksie karnym okoliczności wyłączające odpowiedzialność karną nie obejmują wielu działań przeprowadzanych przez policjanta.

– Należałoby je uszczegółowić, być może wzorując się na rozwiązaniach przyjętych w kodeksie lekarskim, gdzie mówi się o błędzie w sztuce – zastanawia się.

W Wielkiej Brytanii sprawy, w których trzeba orzec: przestępstwo czy błąd policjanta, bada niezależna komisja złożona ze specjalistów znających się na pracy operacyjnej, usytuowana przy ministrze spraw wewnętrznych. Ona decyduje, czy zdarzenie mieści się w granicach prawa do ryzyka zawodowego, czy też popełniony został czyn karalny. Dopiero w tym drugim przypadku sprawę przejmują prokurator i sąd.

– Warto pomyśleć o podobnej instytucji także u nas – mówi Hołownia – ale do tego też potrzebne są rozwiązania ustawowe.

SZKOLENIE, SZKOLENIE, SZKOLENIE

Ochrona prawna policjanta przed skutkiem niezawinionego błędu jest potrzebna, ale nie mniej ważne jest zapobieganie jego przyczynom.

– Jeśli funkcjonariusz popełnia pomyłkę, winna jest Policja. Bo nie został odpowiednio przygotowany, przeszkolony, wyposażony, nie dostał wystarczających informacji, nie sprawdzono jego predyspozycji psychicznych, wydano niewłaściwy rozkaz itp. – mówi Maciej Błaszak z UAM.

Badania pokazują, że jeżeli policjant jest dobrze wyszkolony, to jego umysł działa szybko i sprawnie, a on w znacznie mniejszym stopniu ulega złym skutkom stresu. Funkcjonariusz powinien być prawem chroniony w zakresie ryzyka zawodowego, ale trzeba go też wyjątkowo starannie i systematycznie szkolić. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Anna Michejda

– Funkcjonariusz Policji musi mieć prawo do ryzyka zawodowego – mówi nadinsp. Ryszard Siewierski. – Jeśli podejmie decyzję w dobrej wierze, a okaże się ona błędna nie z jego winy, nie może być za to karany.



– Życzę Wam spokojnych świąt i tego, byście czuli duchową obecność swych bliskich przy wieczery wigilijnej – zwrócił się do policjantów stacjonujących w Kosowie wicepremier Ludwik Dorn. Szef MSWiA wraz ze swoim zastępcą Władysławem Stasiakiem oraz komendantem głównym Policji Markiem Bieńkowskim odwiedzili 21 grudnia funkcjonariuszy w Kosowskiej Mitrovicy. Minister przywiózł ze sobą polskie choinki, żeby umiliły im ten świąteczny czas spędzony z dala od rodzin. Były życzenia i tradycyjne dzielenie się opłatkiem.

W Kosowie służbę pełni 115 policjantów z Jednostki Specjalnej pod dowództwem kom. Dariusza Bonka. W ramach misji ONZ zapewniają spokój w podzielonym po wojnie między Albańczyków i Serbów Kosowie.

– Łamiąc się w wigilię opłatkiem, będę o Państwu myślał – zapewnił komendant Bieńkowski. ■

ANNA MICHEJDA
zdj. autorka

Święta w Kosowie



To cały czas boli

Podkomisarz Zygmunt Barański zginął na warszawskiej Pradze. Miał 38 lat. Osierocił żonę i gromadkę dzieci.

Bandy ci zaatakowali go, gdy wracał ze służby. Było ich trzech. Nie miał żadnych szans...

Chociaż od tragedii minęło już dwaście lat, Halina Barańska nadal nie może o niej spokojnie mówić.

– To cały czas boli – powtarza.

Ale wtedy zawałił jej się świat. Przy życiu trzymały ją jedynie dzieci. Syn i trzy córki. Najmłodsza miała zaledwie sześć lat.

– Tatę pamiętam jak przez mgłę – mówi Diana. W tym roku będzie zdawała maturę, potem chce studiować polonistykę. Jej wielką pasją, podobnie jak ojca, jest historia.

– Mąż był bardzo dobrym człowiekiem – dodaje Barańska. – Gdy pobieraliśmy się, byłam wdową z trójką dzieci. Pokochał je jak własne. Nikomu nie mówił, że nie jest ich biologicznym ojcem.

– Tata opiekował się nami – wspomina Paweł, syn Haliny z pierwszego małżeństwa, który w chwili jego śmierci miał trzynaście lat. – Dbał o nas, mieliśmy w nim prawdziwego przyjaciela.

Halina była więc dla dzieci równocześnie matką i ojcem.

– Nigdy nie miałam z nimi kłopotów wychowawczych – mówi. – Oczywiście, finansowo nie było lekko, i nadal zresztą nie jest, mimo że dwie najstarsze córki mieszkają oddzielnie i założyły własne rodziny.

Pani Halina pochodzi z okolic Nowego Sącza. Zygmunt urodził się i wy-

chował w Krużlowej Wyżnej. Tam też został pochowany.

– Dla nas, górali, najważniejsza jest rodzina – podkreśla Barańska. – Ale także Bóg i ojczyzna. To właśnie usiłowaliśmy, najpierw wspólnie, potem już tylko ja, przekazać dzieciom.

Skutecznie. Rodzeństwo bardzo się kocha, jest ze sobą zżyte.

– Uważam, że im w rodzinie jest więcej potomstwa, tym lepsza między nimi więź – dodaje. – Ja zawsze mogę polegać na swoich siostrach i braciach, mam ich siedmioro, najmłodszy zginął

w wypadku samochodowym, kilka miesięcy przed śmiercią Zygmunta. W trudnych chwilach jesteśmy razem, podtrzymujemy się na duchu.

Może też liczyć na pomoc Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Diana co roku wyjeżdża bezpłatnie na kolonie i obozy organizowane przez nią.

– Spotykam tam wspaniałych ludzi – mówi dziewczyna. – Doskonale się rozumiemy, właściwie bez słów. Mamy takie same doświadczenia, każdy z nas stracił kogoś bliskiego, zwykle tatę.



I ty możesz pomóc

Każdy rozliczający się z podatku dochodowego za rok 2005 może jeden procent kwoty, którą ma oddać fiskusowi, przekazać na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Działa ona od 8 lat, opiekuje się prawie 200 rodzinami, liczy się więc każda złotówka.



Fundacja powstała z inicjatywy generała Marka Papąły. Udziela pomocy rodzinom osieroconym przez funkcjonariuszy, którzy ponieśli śmierć podczas wykonywania obowiązków służbowych.

– Z reguły giną ludzie młodzi, z krótkim stażem pracy i niewielkim uposażeniem – mówi prezes Irena Zając. – Zatem i renta po nich jest skromna, często nie wystarcza nawet na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Rodzinom brakuje pieniędzy na czynsz, ubrania, podręczniki i przybory szkolne dla dzieci.

Fundacja wspiera swoich podopiecznych finansowo i rzeczowo. Największą wagę przywiązuje do kształcenia – najsłabiej sytuowanym opłaca czesne za studia, akademik, stancje.

– Chcemy im umożliwić lepszy start w życiu – dodaje Irena Zając. – Organizujemy również, lub współorganizujemy, wypoczynek letni i zimowy dla najmłodszych, dofinansowujemy koszty leczenia sanatoryjnego dla ich mam.

Pieniądze pochodzą najczęściej z darowizn (m.in. PZU, LOTTO), zbiorów publicznych, a także od osób prywatnych, np. policjanci z garnizonu warmińsko-mazurskiego dobrowolnie opodatkowali się na ten cel – służby finansowe potrącają

im z pensji zadeklarowaną kwotę. Niektórzy, np. kancelaria adwokacka Gardoccy czy też firma EMAX, ufundowali dla sierot comiesięczne stypendia naukowe. Ostatnio SKOK NIKE zobowiązał się do wypłacania Justynie Molak, studentce II roku archeologii UJ, córce tragicznie zmarłego pirotechnika Piotra Molaka, 500 zł miesięcznie do czasu ukończenia przez nią nauki.

Jesienią 2005 r. fundacja wystąpiła do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy o nadanie jej statusu organizacji pożytku publicznego. Właśnie dzięki temu można przy rozliczeniach z fiskusem dokonywać na jej rzecz odpisów podatkowych.

– Liczymy, że w ten sposób wesprą nas nie tylko policjanci, ale także osoby spoza firmy – mówi prezes fundacji. – Przecież nasi koledzy zginęli, służąc całemu społeczeństwu. Ich bliscy mają prawo żyć godnie. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Pieniądze na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach można wpłacać na konto nr:
PKO BP SA O/Warszawa
74 1020 1068 0000 1802 0059 9167

Naszym rodzinom nie jest łatwo, dlatego nie chcemy marnować czasu, ale jak najlepiej go wykorzystać. Musimy zdobyć wykształcenie, zawód.

Pani Halina, która jest nauczycielką, wyjeżdża na organizowane przez fundację kolonie jako wychowawca. Pracuje społecznie, kosztem swojego wypoczynku.

– To są wspaniałe dzieci. Cieszę się, że mogę coś dla nich zrobić. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Anna Michejda

Aby przekazać 1 proc. podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego, najpierw należy obliczyć należny za 2005 r. podatek dochodowy. Następnie wyliczyć, ile wynosi jeden procent tej kwoty. Tę właśnie sumę wpłacamy, za pośrednictwem banku lub poczty, na konto takiej organizacji.

Wypełniając zeznanie roczne (PIT), w odpowiedniej rubryce wpisujemy sumę, którą przekazaliśmy. Należy pamiętać, że zaokrąglamy ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.

Dzięki odpisom na rzecz organizacji pożytku publicznego pomniejszony zostaje podatek i, jeżeli wychodzi nam nadpłata, wtedy urząd skarbowy dolicza do niej kwotę 1 proc., jeżeli mamy niedopłatę, to pomniejsza ją o 1 procent.

Zmniejszenie podatku nastąpi wtedy, gdy wpłata na rzecz organizacji pożytku publicznego dokonana została od 1 maja do 31 grudnia 2005 r. oraz od stycznia 2006 r. do dnia złożenia zeznania podatkowego za rok 2005, nie później jednak niż do 30 kwietnia 2006 r.

Należy pamiętać, że 1-procentowe zmniejszenie podatku z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego stosuje się, jeśli dokonane wpłaty nie zostały odliczone od dochodu jako darowizna lub od podatku – na podstawie ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od osób fizycznych.

KRZYSZTOF PŁATEK
wicedyrektor Izby Skarbowej w Warszawie



Błękitne
czarne
szare

?

■

Dyskusję o tym, jakiego munduru potrzebują policjanci, podjęto pod koniec lat 90. Planowano rewolucję. Uniformy miały być granatowe. Zaprojektowane, po konsultacjach z ich odbiorcami, przez najlepszych specjalistów. Powstały pierwsze wzory. Publikowano je w prasie. Kupiono już nawet nowe materiały. Skończyło się na... marzeniach.

Wpraktyce zmiany były niewielkie (dystynkcje, orzelki, czarne moro, bluzy olimpijki i bejsbolówki). Większości funkcjonariuszy nie przypadły do gustu. W dodatku z czasem fatalnie pogorszyła się jakość materiałów.

Par 39. Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 30 listopada 2001 r. mówi, że policjant użytkuje tylko te przedmioty umundurowania, które zostały wykonane zgodnie z ustalonym wzorem i zatwierdzonymi warunkami technicznymi. Gdyby tak było w rzeczywistości, marynarki nie mechaciłyby się, a spodnie i spódnice nie przypominałyby zużytych szmat już po kilku miesiącach. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego stróża prawa nie są zadowoleni z tego, w czym muszą codziennie chodzić do służby?

BŁĄD DECENTRALIZACJI

Biuro Logistyki Policji ma gotową odpowiedź – to вина decentralizacji zakupów.

– Kiedy my organizowaliśmy przetargi dla całego kraju – mówi podinsp. Maciej Mulak z Biura Logistyki Policji KGP (BLP KGP) – nie tylko sporządzaliśmy odpowiednie specyfikacje istotnych warunków zamówienia (SIWZ), ale prowadziliśmy stałą kontrolę w zakładach. Jakość materiałów sprawdzaliśmy przed uruchomieniem produkcji.

– Mundury powinny być szyte z elanowej (wtedy się nie mechacą) – dodaje podinsp. Ryszard Włodarczyk z BLP. – Od kiedy przetargi organizują poszczególne jednostki w terenie, z kontrolą surowca nigdzie się nie spotkałem. W używanych tkaninach wełny jest coraz mniej, albo nie ma jej wcale, a elana zastępowana jest czymś tańszym.

Nikt nie sprawdza, skąd firmy, które wygrywają przetargi na uszyte kilkudziesięciu lub najwyżej kilkuset policyjnych uniformów dla jednostki w terenie, sprowadzają materiały. Jednego możemy być pewni – są najtańsze (po to, by wygrać z konkurencją). Żeby to kontrolować, trzeba mieć odpowiednią wiedzę i być uzbrojonym w tzw. opracowania dokumentacji techniczno-technologicznej (KGP jest dopiero w trakcie organizacji przetargu).

Podobne opinie można usłyszeć w komendach wojewódzkich. W 2005 r. w Łodzi zorganizowano przetarg łączony na zakup mundurów dla kilku KWP. Podzielono go na 20 zadań cząstkowych, czyli na poszczególne elementy wchodzące w skład umundurowania. Zgłosiło się 87 oferentów (ubranie dla policjanta potrafi uszyć każdy krawiec, nawet zwykły chałupnik). Można stwierdzić, że to i tak niedużo, ale oferty były łączone. Pan X chciał wykonać zadanie – 1, 3, 8, a pan Y – 17, 18 i 20, toteż każde z nich należało rozpatrywać osobno. Pięciu nie zrealizowano w ogóle, bo oferenci, klóćąc się między

sobą, zaniżali cenę, proponowali nieodpowiednie materiały itd.

– Powodem był brak odpowiedniej specyfikacji – mówi podinsp. Jadwiga Kosiak, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi. – W takich przetargach powinni nas wspomagać fachowcy, którzy znają się na tkaninach.

Zwiększając zamówienie, na jednym zestawie zyskuje się kilkaset złotych – obliczono to skrupulatnie w Łodzi. Gdyby przetargi organizowała KGP dla wszystkich jednostek, oszczędności liczone byłyby w milionach zł. Poza tym wyeliminowano by wreszcie spotykane obecnie w każdym województwie różne odcięcia materiałów. Kto podjął w takim razie decyzję o decentralizacji przetargów?

Jeśli funkcjonariusze zaopatrywaliby się w centralnym magazynie (który zawsze powinien mieć jakąś rezerwę), byłoby im łatwiej trafić na swój rozmiar. Komendy wojewódzkie, zamawiając mundury na początku roku (wtedy jest najtaniej), wiedzą już wówczas ilu, ale nie wiedzą, jakich policjantów przyjmą. Z reguły chcą potężnych i wysokich, ale testy czasem zdają szczupli i niscy. No i ci potem nie mogą znaleźć swojego numeru buta czy koszuli.

CZARNY CZY NIEBIESKI?

Osobną sprawą jest krój służbowego stroju. Kiedy wprowadzono tzw. moro, zdecydowana większość policjantów cieszyła się z tego. Mogli się w nie ubierać funkcjonariusze z grup patrolowo-interwencyjnych i pozostali ze służby prewencji (poza dzielnicowymi) za zgodą kierownika jednostki.

– Gdy przeprowadzamy interwencję i np. szarpiemy się z pijakami, nareszcie nie musimy nosić krawata – cieszyli się...

25 maja 2004 r. komendant główny Policji wydał zarządzenie nr 494 (jego inspiratorów trudno dziś odzukać), w którym zakazał tych praktyk. Policjanci, z małymi wyjątkami, znów zostali zmuszeni do pełnienia służby w nielubianych, błękitnoszarych mundurach. Nie o kolor jednak tu chodzi, a o krój. Kto siedzi za biurkiem, ten tego nie zrozumie.

IDZIE NOWE?

Niezadowolony jest tak duży, że w KGP pomyślano o kolejnym projekcie umundurowania dla polskich policjantów. Inicjatywa wyszła z byłego biura prewencji. Rewolucji jednak nie będzie.

Bejsbolówki zostają (zlitowano się tylko nad kobietami – dostaną inny rodzaj nakrycia głowy), nielubiana olimpijka (plus koszulka z krawatem) też się uchowała, jedynie zimą będzie można do niej założyć czarny półgolf. Ponieważ poprzedni komendant główny zakazał policjantom z prewencji noszenia umundurowania w kolorze czarnym, proponuje się uszyć im kurtki całoroczne zapinane na suwak, identyczne jak obecne, tyle że w „dozwołonym” błękitnoszarym kolorze.

Projekt przewiduje jeszcze wprowadzenie czarnych koszulek polo dla policjantów skoszarowanych i tych, którzy mogą nosić moro. Podobne, tylko białe, mają mieć załogi ruchu drogowego, wodniacy i ci, którzy pełnią służbę na rowerach. Dzielnicowi dostaną żółte kamizelki z napisem **DZIELNICOWY** na plecach. W sprawie czarnych kombinezonów, najchętniej noszonych przez funkcjonariuszy

► wszystkich służb (oficjalnie dozwolonych tylko podczas złych warunków atmosferycznych), także nic się nie zmienia.

NA ŚWIECIE

– W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie obowiązują jednolite standardy umundurowania policyjnego – mówi nadkom. Rafał Wasiak, zastępca dyrektora Biura Komunikacji Społecznej KGP, absolwent Wydziału ds. Kryminalnego Wymiaru Sprawiedliwości na uczelni Sam Houston State University w stanie Teksas. – Zdecentralizowane formacje policyjne w USA mają odrębne struktury organizacyjne, są finansowane z różnych źródeł i podlegają różnym władzom. Dlatego inne mundury ma policja stanowa, inne powiatowa, miejska, uniwersytecka, jeszcze inne parkowa. Umundurowanie może różnić się rodzajem kroju, kolorem lub kształtem nakrycia głowy. Na przykład na południu USA policjanci stanowi mają kowbojskie kapelusze, a na północy czapki z daszkiem.

– W Wielkiej Brytanii Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustala ogólne standardy policyjnego stroju dla funkcjonariuszy na terenie całego kraju, takie jak kolor i krój – mówi Helen Kennedy z Biura Prasowego Policji Miasta Londyn. – Dominują dwa kolory mundurów – czarny lub niebieski (tzw. navy blue). Główną różnicą są typy czapek noszonych przez policjantów w poszczególnych hrabstwach, rodzaje otoków lub naszywki z logo jednostki umieszczone na koszulach albo kurtkach. Uniformy kupowane są dla wszystkich formacji i jednostek centralnie, przez MSW.

– W Niemczech zarówno w policji berlińskiej, jak i w jednostkach wojewódzkich w całym kraju funkcjonariusze mają jednakowe, zielone mundury – informuje Miroslav Kupstsch z Biura Prasowego Policji Miasta Berlin. – Zaopatrywani są w nie centralnie.

SONDA SPOŁECZNA

– Absolutnie nic bym nie zmieniała – mówi emerytowana nauczycielka z Warszawy. – Jak wprowadzicie nowe stroje, to na pewno policjanta nie rozpoznam. Już teraz mam kłopoty, gdy są ubrani na czarno, z daleka nie wiem, czy to strażnik miejski, czy policjant. W niebieskich rozpoznaję ich bez problemu.

– Wyglądają tragicznie w tych krawatach i bejsbołkach – mówi projektantka mody z Krakowa. – Kto wam to wymyśla? Czy nie możecie zwrócić się do profesjonalistów, żeby zaprojektowali wam estetyczne i wygodne mundury?

– Powinny mieć więcej elementów odbłaskowych, żeby patrol był lepiej widoczny na ulicy – twierdzi szefowa jednej z dużych firm w stolicy. – Wolałabym, żeby policjantów było więcej, ale skoro jest ich tak mało, to powinni być bardziej zauważalni.

Opinie są więc podzielone. Jedno nie ulega jednak wątpliwości. Czas najwyższy skończyć z kupowaniem mundurów przez poszczególne jednostki i wrócić do zakupów centralnych, a potem pomyśleć o dobrych gatunkowo materiałach, o zmianie kroju, przeprowadzając sondaż wśród policjantów codziennie pełniących służbę na ulicach oraz zamawiając wzór u profesjonalnych projektantów. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Wojciech Basiński

Dąbrowskie klimaty

Dąbrowa Górnicza, stolica zagłębia, to miasto pełne krajobrazowych ciekawostek. Przede wszystkim jednak ważny ośrodek przemysłowy z dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną — kolejową i drogową...





Choć od tragicznego wypadku autokaru z dziećmi w Strzemieszyczach minęły już ponad dwa miesiące, na skrzyżowaniu ulicy Koksowniczej z drogą nr 790 nadal palą się znicze i leżą świeże kwiaty. To tutaj kierowca wyładowanego sykiem materiałem liazą z naczepą nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu szkolnemu autobusowi. Kilkudziesięciotonowy tir rozpruł jego bok i zepchnął z drogi. Na miejscu zginęła 9-letnia dziewczynka. Ponad 40 uczniów zostało rannych, w tym kilkoro bardzo ciężko.

Wiadomość o katastrofie lotem błyskawicy obiegła całe miasto – mówi insp. Andrzej Bocianowski, komendant miejski Policji w Dąbrowie Górniczej. – Równie szybko zaczęli zjeżdżać na miejsce tragedii rodzice. Grozę sytuacji potęgowały sygnały karetek pogotowia, wózwo straży pożarnej, płacz szokowanych i pokrwawionych dzieci, bezradność opiekunów...

Żeby opanować graniczący niemal z paniką chaos, a zarazem objąć opieką znajdujących się na granicy załamania nerwowego rodziców, Bocianowski udostępnił im świetlicę w KMP i zapewnił pomoc policyjnych psychologów. Na bieżąco informowano o stanie zdrowia poszkodowanych. Ta spontaniczna, podjęta z czysto ludzkich pobudek decyzja, a także wolontariackie wsparcie funkcjonariuszy z KMP, którzy pospieszyli z pomocą i symboliczną szklanką herbaty, nie uszły uwagi lokalnej społeczności. Andrzej Bocianowski kwituje sprawę krótko:

– Przecież my też mamy dzieci. Czy można więc było postąpić inaczej?

WYCHODZENIE NA PROSTĄ

Jeszcze do niedawna Dąbrowa Górnicza uchodziła za jedną z najmniejbezpiecznych polskich aglomeracji liczących powyżej 100 tys. mieszkańców. Na tę negatywną opinię złożyła się również niska ocena lokalnej policji, która w rankingu jednostek województwa zajmowała zazwyczaj dolne pozycje. Tłumaczenie tego faktu przyczynami obiektywnymi (największe pod względem obszaru miasto w regionie, mała liczba funkcjonariuszy itp.) nie przekonywało nadinsp. Kazimierza Szwajcowskiego, śląskiego komendanta Policji. W kwietniu 2004 r. podjął decyzję o zmianie kierownictwa KMP.

Propozycję przywrócenia porządku i poprawienia stanu bezpieczeństwa w mieście otrzymał dotychczasowy szef siemianowickiej komendy miejskiej mł. insp. Andrzej Bocianowski. Policyjny wyga, zweryfikowany przez 26 lat służby w jednostkach wykonawczych. Tak się złożyło, że swą zawodową karierę rozpoczynał właśnie tu, w Dąbrowie Górniczej.

Po roku, w lipcu 2005 r., kiedy podsumowano wyniki pracy śląskich komend, okazało się, że dąbrowska KMP przewodzi już w „lidze” wojewódzkiej, a w kategorii jednostek w miastach liczących powyżej 100 tys. mieszkańców zajęła pozycję krajowego wicelidera.

– Czegoś podobnego nie doświadczaliśmy tu od lat – mówi podinsp. Zbigniew Zapart, naczelnik sekcji kryminalnej. – Wykrywalność od roku 2004 wzrosła obecnie do 59 proc. Co najważniejsze, udało nam się znacząco zmniejszyć liczbę przestępstw. Ludzie poczuli się bezpieczniej.

JEST CO ROBIĆ

188 kilometrów kwadratowych powierzchni, ponad 133 tys. mieszkańców, przeszło 12 tys. przedsiębiorstw, głównie prywatnych, 394 km dróg, 50 tys. zarejestrowanych pojazdów, do tego duży węzeł kolejowy – sprawia, że życie w Dąbrowie Górniczej toczy się wartko. Ale, niestety, nie zawsze zgodnie z prawem.

– Na tę sytuację – mówi nadkom. Andrzej Poprawa, pierwszy zastępca komendanta – znaczny wpływ ma blisko 20-procentowe bezrobocie. Rodzi ono wiele patologii, z którymi przychodzi nam się zmagać.

– Dlatego szczególnie nacisk od samego początku położyliśmy na prewencję – dodaje komendant Bocianowski. – Na dokładne planowanie zadań i skrupulatne z nich rozliczanie. W tym celu



Autorzy dąbrowskiego sukcesu. Od lewej: nadkom. Andrzej Poprawa, insp. Andrzej Bocianowski oraz mł. insp. Jerzy Sekuła

w KMP powołano specjalną komórkę ds. organizacji służby. Mł. asp. Andrzej Orzechowski wraz ze st. post. Robertem Łotockim na bieżąco analizują zdarzenia kryminalne. Przygotowują geografie zagrożeń przestępstwami i dobowy zegar zdarzeń. Co miesiąc wskazują, gdzie powinny pracować policyjne patrole.

Andrzej Poprawa przyszedł do dąbrowskiej KMP razem ze swym szefem. Nadzoruje prewencję i ruch drogowy. Podobnie jak poprzednio w Siemianowicach. W mundurze od 1991 r. On również zaczynał od „wydeptywania” ulic. Przez ostatnie 5 lat był naczelnikiem sekcji prewencji, niemal prawą ręką komendanta Bocianowskiego. To tłumaczy, dlaczego dalej pracują razem.

Drugim zastępcą jest mł. insp. Jerzy Sekuła, który przeniósł się tu w marcu 2005 r. z sąsiedniego Sosnowca. W Policji od 21 lat, z czego 8 na stanowiskach kierowniczych. Nadzoruje pion kryminalny.

Ten męski tercet kieruje pracą 310 policjantów.

– W centrum Dąbrowy pilnie potrzebny jest dobrze funkcjonujący komisariat, dostępny przez 24 godziny – twierdzi Bocianowski. – Sam rewir to za mało. Za dużo tu różnych zdarzeń.

Być może ten postulat niedługo zostanie zmaterializowany, prezydent miasta Jerzy Talkowski bowiem jest „za”.

ROKOWANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Zmiany kadrowe w komendach Policji to zawsze wielka niewiadoma zarówno dla nowego kierownictwa, jak i załogi. Niepokój panuje zwłaszcza tam, gdzie dotąd nie działa się najlepiej.

– W Dąbrowie niepotrzebne były „czystki kadrowe” – mówi Bocianowski. – Przedstawiłem po prostu swoją, opartą na dyscyplinie i zaufaniu, filozofię kierowania jednostką. Żadnych rewolucyjnych zmian nie przewidywałem. Chciałem tylko, by rzetelnie – bez bumelanctwa i, nie daj Boże, łamania prawa – wypełniano obowiązki. Powiedziałem też, że nikogo na siłę zatrzymywać nie będę. Jeśli ktoś stwierdzi, że mu ze mną „nie po drodze”, może w każdej chwili odejść.

Chętnych nie było. Dziś, po półtorarocznym kierowaniu dąbrowską KMP, insp. Andrzej Bocianowski komplementuje swoich podwładnych.

– Pracują z zaangażowaniem i ofiarnością – mówi. – Mógłbym wymienić wiele nazwisk, ale lista byłaby za długa. Dlatego ograniczę się tylko do dwóch: mł. asp. Paweł Brożek, tegoroczny „mistrz Polski” w konkursie „Dzielnicy roku”, i sierż. szt. Adam Nieckarz, laureat konkursu dla przewodników psów patrolowo-tropiących. Tacy policjanci mogliby być chlubą każdej jednostki. I jeszcze jedno, atutem dąbrowskich funkcjonariuszy jest młodość. To dobrze rokuje na przyszłość.

☆

W komendzie wojewódzkiej w Katowicach krąży żartobliwe powiedzenie, że Bocianowski to ma szczęście. U niego zawsze jest... Poprawa. W żaden sposób więc nie może być tam źle. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Wojciech Basiński

Pomagamy rodzinom zaginionych



Jan Kleczaj z Radomia.
Zaginął 25 września 2005 r.
Ma 66 lat. Wzrost 165 cm,
oczy niebieskie.
Znaki szczególne: trądzik,
przykurcze palców dłoni.
Cierpi na zanik pamięci.



Mieczysław Szczepański
z Garwolina.
Zaginął 11 października 2005 r.
w Gniazdkowie
(woj. mazowieckie). Ma 46 lat.
Wzrost 180 cm, oczy niebieskie.



Kazimierz Więckowski
ze Szczecina. Zaginął 1 lipca
2005 r. Ma 73 lata.
Wzrost 170 cm, oczy szare.

Jan Kędzia zaginął 30 sierpnia
2005 r. we Wrocławiu.
Ma 54 lata. Wzrost 176 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne:
wystająca łopatka (garb).



Zofia Bohun z Goleniowa
(woj. zachodniopomorskie).
Zaginęła 7 sierpnia 2004 r.
Ma 66 lat (w dniu zaginięcia 64).
Wzrost 160 cm, oczy niebieskie.



Joanna Szafran ze Słupska.
Zaginęła 11 lipca 2005 r.
Ma 23 lata. Wzrost 156 cm,
oczy niebieskie. Znaki szczególne:
duży tatuaż na plecach, na
wysokości pasa, przedstawiający
kamizelkę w mozaikę
(wypełnienie jest niedokończone).



Złe czasy dla uczciwych

Rozmowa
z historykiem
ANDRZЕJEM
KRZYSZTOFEM
KUNERTEM

Kłopoty z Milicją Obywatelską zaczęły się już od dnia jej narodzin. Miała być służą ludu, a stała się zbrojnym ramieniem partyjnego aparatu. Kiedy powstała Milicja Obywatelska? 27 lipca 1944 r., wraz z dekretem o ustanowieniu MO, czy też 7 października, w dniu przyjęcia przez PKWN dekretu o Milicji Obywatelskiej?

– To jeden z przykładów tarć i walki na górze. Pierwszy dekret z 15 sierpnia (zatwierdzony już 27 lipca) 1944 roku nie wszedł w życie. Cały nakład dziennika ustaw z jego treścią został wycofany i zniszczony. Chodziło o podległość służby. Część ekipy nowej władzy uważała, że aby zerwać z tradycją Policji Państwowej, należy stworzyć strukturę milicyjno-ludową, podporządkowaną radom narodowym, które z kolei miały być symbolicznym odcięciem się od wcześniejszej państwowości. Nacisk ludzi, którzy od początku wiedzieli, że funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa mają być pretorianami nowej władzy, doprowadził do zablokowania dekretu.

Organy milicji działały od lipca 1944 r., a 7 października tylko zatwierdzono istniejący stan, choć data ta na następne kilkadziesiąt lat stała się dniem święta MO.

Czy, Pana zdaniem, spośród funkcjonariuszy milicji z pierwszego okresu jej istnienia, z lat 1944–1949, można, mimo wszystko, wyodrębnić tych milicjantów, którzy ścigali pospolicznych przestępców, i tych, którzy, pod pozorem zwalczania tzw. band, uczestniczyli w obławach na oddziały partyzanckie, nieakceptujące nowej władzy, uważając ją za obcą z samego nadania?

– Bardzo trudno oddzielić jednych od drugich, m.in. dlatego, że milicja od samego początku miała dla dużej części społeczeństwa negatywną konotację. Była jedną z trzech struktur tworzących złowrogi aparat bezpieczeństwa. Złe imię przylgnęło nawet do tych ludzi, którzy wstępowali do MO z dobrą wolą. Znanych jest co najmniej kilka przypadków z terenu, gdzie w struktury milicyjne wchodziły niemal całe oddziały Batalionów Chłopskich. Głęboki cień obcej służby padł jednak na całą formację, na wszystkich funkcjonariuszy. Ci, którzy w tym strasznym czasie usiłowali zachowywać się po ludzku, stali na straconej pozycji.

Nowa władza od początku wysyłała wiele sygnałów, że dominującą zasadą życia w Polsce będzie dewiza: „Kto nie jest z nami, jest przeciwko nam”, która nie zostawiała żadnego miejsca nie tylko dla ludzi uznanych za przeciwników władzy, ale nawet dla tych wahających się.

Dość powszechnie społeczeństwo kojarzyło przez wiele lat przeraźliwą zapowiedź obcinania rąk wrogom

władzy ludowej z premierem Cyrankiewiczem i rewoltą w Poznaniu w 1956 r. Tymczasem już od kilku lat wiemy, że było to jedno z naczelných haseł nowego państwa, po raz pierwszy rzucone w maju 1945 r. przez ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza pod adresem „nieprawomyślnej” części społeczeństwa.

W tym samym czasie pierwszy komendant MO Franciszek Jóźwiak grzmiał na plenum KC PPR, że zaniedbano budowanie policyjnych służb bezpieczeństwa i zamiast nich likwidacją „band” na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie zajmuje się Armia Czerwona, a przecież milicjanci od początku instalowania się nowej władzy uczestniczyli w tzw. oczyszczaniu terenu z elementu AK...

– Już wcześniej, na forum PKWN, odzywały się głosy, że to niedopuszczalne, aby brudną robotę w imieniu nowej władzy wykonywała Armia Czerwona czy wręcz NKWD. Do organizowania obław włączano więc jednostki wojska i milicji. Związek Radziecki rościł sobie prawa do niektórych części Polski, znacznie już przecież okrojonej. Pamiętajmy, że Armia Czerwona przekroczyła granicę z Rzeczpospolitą nie w lipcu 1944 r., jak wpajano w szkołach przez kilkadziesiąt lat, lecz w styczniu 1944 r. Wtedy po raz drugi tej wojny oddziały sowieckie weszły w granice II RP z 1 września 1939 r. Od kilku lat są już nam znane mapy rysowane i drukowane w Moskwie na przełomie lat 1943 i 1944, na których Białostocczyzna jest częścią Kraju Rad. Sowietci starali się więc później włączyć ten teren w struktury administracyjne Białorusi.

Spirala terroru działała skutecznie, dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego był aż do 1955 r. wykorzystywany do oskarżania żołnierzy AK. Ludzi, którzy się ujawniali, spotykały potem represje, w konsekwencji uciekali więc do lasu i nawet bez wiedzy poprzednich dowódców organizowali w grupy obrony. Czy z perspektywy lat łatwo odróżnić oddziały leśne od zwykłych band, które wtedy grasowały w wielu miejscach?

– Niewątpliwie długie przebywanie w lesie demoralizowało. Dopóki istniał podział na najeźdźcę, okupowane społeczeństwo i podziemną armię, która staje w jego obronie, wszystko było klarowne. Po wejściu Sowietów i zlikwidowaniu okupacji niemieckiej sytuacja się skomplikowała. Ciśnienie społeczne poszło

w kierunku położenia kresu walkom. Postępowało też zjawisko dekompozycji struktur kierowniczych. AK została rozwiązana, w marcu 1945 r. wszystkich czołowych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego aresztowano.

Wielkie uroczystości zdawania broni, kierowane przez bezpiekę, pomyślano jako gigantyczną łapankę „ludzi z lasu”. Akcja ujawnieniowa była doskonale zorganizowaną operacją socjotechniczną, obliczoną na identyfikację przeciwników.

Nie ulega wątpliwości, że część grup partyzanckich zeszła na drogę przestępstwa czy wręcz zbrodniczego bandytyzmu. Trzeba też jednak pamiętać, że władza i bezpieka „dokończyły” trochę swoich oddziałów, które, podszywając się pod „leśnych”, robiły wszystko, aby zepsuć ich dobre imię z czasów okupacji niemieckiej.

Czy pokusiłby się Pan o charakterystykę ludzi, którzy wstępowali wtedy do MO? Z danych wynika, że w latach 1945–1946 ok. 60 proc. milicjantów miało wykształcenie niepełne podstawowe?

– Było to dostrzegalne na pierwszy rzut oka dla bardzo wielu ludzi. „Ideowość” przedkładano nad kwalifikacje. Później braki wykształcenia nadrabiano w przyspieszonym tempie.

Do MO trafiło też ok. 1000 funkcjonariuszy Policji Państwowej, choć komisje rehabilitacyjno-weryfikacyjne, stworzone specjalnie dla nich, negatywnie oceniły tylko kilka procent przedwojennych policjantów. Funkcjonariuszy PP skierowano głównie do szkolenia nowych kadr i do wydziałów kryminalnych. Gdy wypełnili zadania szkoleniowe, szybko się ich pozbyto. W 1948 r. zwolniono wszystkich.

Można dzisiaj mówić z szacunkiem o pierwszych milicjantach?

– Miałbym bardzo duże wątpliwości co do uznania aparatu bezpieczeństwa PRL za organizację zbrodniczą, a takie dyskusje już się w Polsce – niepodległej i suwerennej – kilka razy toczyły.

Mniejsze obawy miałbym natomiast, czy określić ten aparat w całości jako instytucję przestępczą, szczególnie jeżeli chodzi o lata 1944–1956.

Nie ma, oczywiście, możliwości, aby w masie ludzi tam zatrudnionych nie znaleźć tysiąca, dwóch czy nawet pięciu tysięcy uczciwych, bo tacy na pewno byli, ale trudno oczekiwać, że zapracują oni na wizerunek całej formacji. Praworządni w złych czasach przegrywają.

Ci, którzy chcieli na przykład tylko dobrze kierować ruchem ulicznym albo rzetelnie łapać przestępców kryminalnych, stali na straconej pozycji. Nie można też wysunąć jako okoliczności łagodzącej argumentu nieświadomości. Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że milicja od początku była bardzo mocno umieszczona w strukturach aparatu bezpieczeństwa. Można powiedzieć, że historia obeszła się z tymi uczciwymi niesprawiedliwie. Bez własnej winy zostali ocenieni negatywnie. Ale przecież po wejściu w określone środowisko trzeba się liczyć z odpowiedzialnością za własne decyzje i z tym, że do pojedynczych osób przylgnie opinia o całej zbiorowości.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor





Liczy się każda minuta

Czy zmotoryzowana załoga policji drogowej jest w stanie dotrzeć na miejsce kolizji lub wypadku w ciągu 15 minut od momentu powiadomienia?

Taki właśnie limit zakłada przygotowywany w KGP *Projekt standaryzacji średniego czasu dojazdu patroli policyjnych na miejsce kolizji*, który stanowi odpowiedź na falę medialnej krytyki kierowanej pod adresem Policji za coraz dłuższe oczekiwanie na interwencję na drodze.

Czy jednak jest to pomysł realny do wykonania, zwłaszcza w dużych aglomeracjach, gdzie natężenie ruchu ulicznego i liczba zdarzeń zdecydowanie przewyższają średnią krajową? Czy w ogóle uzasadnione jest dążenie do standaryzacji czasu dojazdu do zdarzenia drogowego?

ŻÓŁWIM TEMPEM

Z raportu KGP, który powstał na podstawie analizy pracy patroli z: Warszawy, Radomia, Szczecina, Łodzi, Krakowa i Żuromina, wynika, że najwięcej na dojazd do kolizji drogowej tracą policjanci z Krakowa. Jak

wynika z badań, ich radiowozy „pędzą” z przeciętną prędkością ok. 21 km/h. W tym czasie pokonują 7,3 km. Jest to średnia odległość, jaką ma do przebycia spieszący do interwencji radiowóz krakowskiej drogówki. Niewiele szybsze są szczecińskie wozy policyjne, które poruszają się po mieście z prędkością 24 km/h, a średnia odległość do miejsca kolizji wynosi 5,2 km. W Łodzi można przyspieszyć do 28 km/h i pokonać w tym czasie 7,1 km – jeśli, oczywiście, nie będzie korków na ulicach. Najszybciej jeździ się w powiatowym Żurominie – ok. 60 km/h, ale tam o korki raczej trudno.

Chociaż brakuje informacji na temat średniej odległości pokonywanej przez patrole w Warszawie, z dostępnych danych wynika, że przeciętny czas dojazdu na miejsce kolizji drogowej zależy od pory dnia. Na przykład w godzinach 6–8 i 12–16 wzrasta do 26 i 31 minut, co ma związek z występującym w tym czasie zwiększonym natężeniem ruchu.

DLACZEGO TAK DŁUGO?

Ponad jedną czwartą ogółu informacji o zaistniałych zdarzeniach dyżurny stołecznej drogówki przekazał załogom radiowozów dopiero po upływie przeszło 60 minut od momentu zgłoszenia. Jedynie 15,3 proc. z nich dotarła do funkcjonariuszy w ciągu 3 minut.

Podobne zbieżności w reakcjach odnotowano w Łodzi i w Krakowie. Zupełnie inaczej natomiast reagowali dyżurni w Szczecinie (aż 90 proc. komunikatów o kolizjach drogowych dotarło do patroli interwencyjnych w ciągu 5 minut) i w Żurominie (dyżurni komendy powiatowej wszystkie informacje przekazywali natychmiast). Niestety, raport KGP nie wyjaśnia przyczyn tej opieszałości. Z pewnością można ich upatrywać w dużej liczbie odnotowywanych kolizji i wypadków, a także w braku „mocy przerobowych” służby ruchu drogowego.

AKADEMICKI KWADRANS

Postulowany projekt oczekiwania na przyjazd policyjnego patrolu na miejsce zdarzenia drogowego przez „akademicki kwadrans” nie sprawdził się w żadnej z badanych jednostek. W Krakowie został przekroczony w 85,9 proc. zgłoszonych kolizji, w Warszawie – w 85 proc., w Łodzi – w 78,5 proc. W Szczecinie i Żurominie było jednak znacznie lepiej. Tam dłużej niż 15 minut czekali tylko w co drugiej (Szczecin) i w co trzeciej (Żuromin) kolizji.

Znalazło to odbicie w ustalonym dla badanych jednostek średnim czasie oczekiwania na Policję. W Warszawie wyniósł on 71 minut (ale aż 17,2 proc. uczestników kolizji czekało na funkcjonariuszy ruchu drogowego ponad 2 godziny!), w Krakowie – 60 minut, w Łodzi – 43, w Szczecinie – 17, a w Żurominie – 11. Trzeba jednak pamiętać, że w stolicy jest trzy razy więcej zdarzeń niż w Łodzi czy Szczecinie.

Czym tłumaczono te „rekordy”? Jak zwykle – przyczynami obiektywnymi i subiektywnymi. Te pierwsze, na które Policja nie ma w ogóle wpływu (albo minimalny), to przede wszystkim roboty drogowe utrudniające

ce przejazd, duże natężenie ruchu oraz znaczna odległość do pokonania przez patrole skierowane do obsługi kolizji. Te drugie (np. sporządzanie dokumentacji, odprawy służbowe), przy lepszej organizacji pracy (zwłaszcza unifikacji obsługi zdarzenia) mogłyby skrócić oczekiwanie na radiowóz. Nie należy jednak – jak podkreślono w raporcie – przesadzać z pośpiechem, bo może się to odbić na jakości przeprowadzanych interwencji.

Sytuację mogłoby zapewne poprawić zwiększenie liczby patroli rozmieszczonych w różnych punktach miast. Kwestii etatowych jednak nie brano w ogóle pod uwagę, uznając, że rezerw należy szukać w organizacji i taktyce pełnienia służby.

Istotną rolę w poprawie obsługi kolizji drogowych mają też do spełnienia operatorzy stanowiska dowodzenia oraz nadzorujący ich pracę dyżurni jednostek wraz z pomocnikami. Na stanowiskach tych – jak podkreślono w raporcie – powinni być zatrudniani doświadczeni policjanci, znający doskonale nie tylko swój fach, ale również potrafiący podejmować przemysłane decyzje.

JESZCZE NIE DZIŚ

Uzyskane w badaniach wyniki jednoznacznie przesądają o niemożności przyjęcia dla wszystkich jednostek 15-minutowego standardu dotarcia patrolu na miejsce zdarzenia. Na to po prostu jeszcze za wcześnie. Policja nie jest do tego przygotowana ani organizacyjnie, ani technicznie. ■

Na podstawie materiałów Biura Strategii
oraz Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości KGP
opracował JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Wojciech Basiński

Czas to zaufanie

Kiedy w grę wchodzi emocje, pokrzywdzeni często przenoszą swoje niezadowolenie na interweniujących policjantów.

A gdy nie mogą się doczekać patrolu, ich frustracja narasta. Stąd tylko krok do krytycznych publikacji.

O skutkach policyjnych „spóźnień” wiele mówią gazetowe relacje. Dla dziennikarza stłuczka – to nie temat, ale długie czekanie na radiowóz – to już prawie gotowy materiał dla regionalnej prasy. Przykłady? Jest ich całkiem sporo. W „Dzienniku Zachodnim” z lutego ub.r. czytamy, że uczestnicy kolizji w Bielsku-Białej czekali na policjantów sześć godzin. W tym czasie zdążyła przyjechać laweta z... Warszawy. W czerwcu 2005 r. „Głos Koszaliński” donosił, że załoga interwencyjna na dojazd do miejsca kolizji z odległego o sto metrów komisariatu potrzebowała godziny. Sprawca, prawdopodobnie pijany, zdążył uciec. Przyczyny opieszałości? Zawsze podobne: „wiele innych, poważnych zdarzeń”. Niektóre prasowe materiały piętnują też dyżurnych, którzy mówią, że nie mają kogo posłać do wypadku lub uspokajają pokrzywdzonych, informując ich (niekoniecznie zgodnie z prawdą), że radiowóz już jedzie. Dziennikarze zazwyczaj sugestywnie opisują los nieszczęsnego Kowalskiego, któremu Policja, zasłaniając

się obcymi laikowi „innymi czynnościami”, każe czekać w deszczu lub na mrozie. Na dodatek sugerują, że policjanci, delikatnie mówiąc, mogą się czasem mijać z prawdą. Czytelnika nie przekonują więc tłumaczenia rzeczników, że w innym rejonie zdarzył się bardzo poważny wypadek, że patrole interweniowały gdzie indziej itd. I nie pomoże tu profesjonalizm służb prasowych, negatywny artykuł bowiem już jest i przeczyta go wiele tysięcy ludzi.

Dla kogoś, kto zna specyfikę tej służby, jest oczywiste, że nie zawsze można zareagować natychmiast, ale większość niewiele wie na ten temat. Dyżurny musi umieć posegregować zdarzenia na mniej i bardziej istotne. Możliwe jednak, że gdyby odpowiednio i spokojnie podano zgłaszającemu zgodną z prawdą informację zwrotną (kilka kilometrów dalej doszło do wypadku, gdzie poważnie poszkodowani ludzie oczekują na pomoc, trzeba jeszcze trochę poczekać na patrol) przynajmniej części niepochlebnych publikacji można by zwyczajnie uniknąć.

Pozytywne dla Policji doniesienia pojawiają się natomiast wtedy, kiedy radiowóz zjawi się szybko na miejscu wypadku, a załoga profesjonalnie udzieli pierwszej pomocy poszkodowanym. Czasem szybkość działania patrolu jest podkreślana jedynie po to, żeby móc skrytykować powolność innych służb, zwłaszcza medycznych. Dobrze oceniani są ci funkcjonariusze, którzy nie okazują rutyny i, mimo obycia z drastycznymi widokami, umieją po ludzku traktować zarówno poszkodowanych, jak i przeżywające tragedię rodziny ofiar.

Powiedzenie „Jak cię widzą, tak cię piszą” jest w tej sytuacji wyjątkowo trafne. ■

PAWEŁ CHOJECKI



Hazard na chodniku

Najczęściej pojawiają się na bazarach, targowiskach, deptakach, osiedlowych giełdach. Tam, gdzie jest dużo ludzi i atmosfera pikniku, swoistego folkloru lub wakacyjnego luzu. Kompletna anonimowość gwarantuje szybkie zniknięcie w tłumie.

„Czarne przegrywa, czerwone wygrywa” rozlega się co chwila między straganami. Przed rozstawionym stoikiem turystycznym rozpoczyna się spektakl. W roli głównej występuje oszust żonglujący trzema kartami, kubeczkami z kulką lub lusterkami. Obok niego kilku kumpli udających graczy.

NAIWNYCH NIE SIEJĄ...

Szuler początkowo rozrzuca karty na tyle niezręcznie, że jego współnicy bez trudu odkrywają czerwonego asa i zgarniają pulę. Potem drugą i trzecią. Szybka wygrana kusi. Zawsze więc znajdzie się amator łatwego zarobku. „Bankier” rozrzucający karty lub lusterka pozwala mu kilka razy wygrać, wciągając do oszukańczej gry. Gdy pula znacząco wzrasta, show dobiega końca. Oszust zręcznym ruchem zamienia premiiowanego asa na inną kartę albo usuwa ze stołu kulkę i cały „bank” niknie w jego kieszeni.

WYKROCZENIE

Sposób działania bazarowych naciągaczy znany jest od dawna. Lokalne gazety apelują o ostrożność, podają barwne opisy przekrętów i sumy, które stracili naiwni gracze, ale chętni są zawsze.

W ramach swych ustawowych zadań Policja zobowiązana jest do zwalczania tego zjawiska. Ale nie takie to proste. Problemy i trudności, na jakie napotykają funkcjonariusze przy ujawnianiu organizatorów nielegalnych gier hazardowych, wiąże się z interpretacją zachowania sprawców, które może nosić znamiona bądź wykroczenia (urządzanie gry hazardowej – art. 128 k.w.), bądź przestępstwa (oszustwo – art. 286 k.k.).

Z wykroczeniem mamy do czynienia wówczas, gdy celem organizatorów gry jest osiągnięcie korzyści materialnej. Sam udział w niej nie podlega karze.

Policjant, który zatrzyma uczestników hazardu na gorącym uczynku, po stwierdzeniu popełnienia wykroczenia (grano na pieniądze, ale nie dopuszczono się oszustwa) obowiązany jest zabezpieczyć dowody (np. karty, kubki, pieniądze, stolik), przesłuchać sprawcę(ów) oraz świadków, dokonać ewentualnych przeszukań (osób, pomieszczeń, rzeczy) oraz sporządzić wniosek o ukaranie, uprzedzając o tym sprawcę(ów) wykroczenia.

Trzeba podkreślić, że nałożenie grzywny w drodze mandatu karnego jest możliwe jedynie wówczas, jeśli nie zabezpieczono żadnych przedmiotów podlegających przypadkowi.

OSZUSTWO

Jak wykazują policyjne statystyki, zdecydowana większość osób organizuje nielegalne gry hazardowe z zamiarem oszukania pozostałych jej uczestników, aby w ten sposób osiągnąć korzyść majątkową. Wygrana

zależy więc nie od przypadku, ale od umiejętności manualnych „bankiera”. Taki czyn jest przestępstwem spenalizowanym w art. 286 k.k.

Aby udowodnić oszustwo, konieczne jest wykazanie sprawcy zamiaru bezpośredniego i umyślnego, obejmującego cel i sposób działania. Niezbędne będą więc przesłuchania oszukanych.

Policjant, który podejmuje interwencję wobec uczestników gry hazardowej, po stwierdzeniu jej oszukańczego charakteru obowiązany jest do zabezpieczenia dowodu przestępstwa, dokonania ewentualnych przeszukań (osób, pomieszczeń, rzeczy), wszczęcia postępowania przygotowawczego, przedstawienia sprawcom zarzutu popełnienia przestępstwa i przesłuchania ich w charakterze podejrzanych oraz sporządzenia aktu oskarżenia.

Powinien również zwrócić uwagę na inne czyny zabronione, które często występują równolegle. Może to być np. niszczenie lub deptanie trawnika (art. 144 k.w.), zanieczyszczanie lub zaśmianie miejsc publicznych (art. 145 k.w.), tamowanie ruchu na drodze publicznej lub w strefie zamieszkania (art. 90 k.w.), naruszenie przepisów porządkowych (art. 54 k.w.) itp.

Należy również pamiętać, że zarówno warunki, jak i okoliczności, w jakich urządzane są gry, sprzyjają popełnianiu innych przestępstw, głównie kradzieży kieszonek. Zdarza się, że po zdemaskowaniu oszustwa organizator gry lub jego współnicy dopuszczają się gróźb karalnych lub używają przemocy w stosunku do pokrzywdzonych domagających się zwrotu utraconych pieniędzy. Warto zatem, o ile to możliwe, przed podjęciem czynności procesowych sfilmować zachowania przestępców (nagrywanie w miejscu publicznym nie wymaga niczyjej zgody).

ZAPOBIEGANIE

Oszukańczy hazard z pewnością długo jeszcze będzie elementem bazarowego krajobrazu. Wydaje się, że najskuteczniejszym sposobem jego ograniczania jest ustawiczne patrolowanie miejsc organizowania nielegalnej gry zarówno przez funkcjonariuszy mundurowych, jak i operacyjnych. Tolerowanie tego procederu, zwłaszcza w miejscach publicznych, rodzi wśród mieszkańców i turystów przekonanie o bezsilności Policji, słabym jej zarządzaniu i w efekcie powoduje spadek poczucia bezpieczeństwa. ■

Na podstawie materiałów Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości KGP
opracował JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Anna Michejda





Rezerwa z mediacji

— Bo komendant nie kazał — taką odpowiedź usłyszał przedstawiciel Polskiego Centrum Mediacji w jednym z warszawskich komisariatów, gdy spytał, czemu policjanci z tej jednostki nie kierują spraw do postępowań mediacyjnych.

Mediacja – jeszcze dziesięć lat temu rozwiązanie nieznane polskiemu prawodawstwu. Obecnie, choć wciąż rzadko stosowana, powoli toruje sobie drogę do świadomości prawników i policjantów. To dobrze, bo naprawdę warto się nią posługiwać.

KORZYŚCI

Jej istotą jest rozwiązywanie konfliktu, a nie jego rozstrzygnięcie. Zawarta w tym duchu ugoda daje korzyści:

- pokrzywdzonemu (możliwość naprawienia poniesionej szkody, zadośćuczynienia finansowego i moralnego),
- sprawcy (jego postawa i efekty mediacji mogą być wzięte pod uwagę przez sąd, aż po nadzwyczajne złagodzenie kary czy

nawet warunkowe umorzenie, jeśli popełnione przestępstwo zagrożone jest karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności),

- Policji (sprawcy, którzy stanęli „oko w oko” z pokrzywdzonym, zwłaszcza ci, dla których jest to pierwszy raz, oraz nieletni rzadko popełniają kolejne przestępstwa),

- społeczeństwu (sprzyja edukacji prawnej, odróżnianiu sprawiedliwości od zemsty itd.).

Najlepszymi dowodami na to są mediacje w sytuacjach, gdy czyn karalny popełnił nieletni.

- Wyobraźmy sobie, że nastolatek za kradzież 200 złotych trafił do poprawczaka, a stamtąd wydeptana już była jego droga ciągłych powrotów do więzienia – mówi Monika Płatek z Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej. – Czy kiedykolwiek zwrócił okradzionemu to, co mu zabrał? Nigdy. Prawdę mówiąc, pokrzywdzony równie mało obchodził i sprawcę, i sąd.

Obok skutku praktycznego ważny jest więc także wychowawczy efekt mediacji.

- Nieletni, zwłaszcza na początku, wyraża zgodę na mediację, ponieważ sądzi, że pozwoli mu to uniknąć kary – uważa sędzia Barbara Wajerowska-Oniszczyk. – W trakcie postępowania mediacyjnego zmienia jednak swój stosunek do pokrzywdzonego. Przystaje on być osobą anonimową, do której sprawca miał obojętny stosunek, a staje się kimś rzeczywistym, kto na skutek jego

działań doznał szkody i cierpienia. Wysłuchując relacji ofiary, nieletni lepiej rozumie krzywdę, jaką wyrządził i zaczyna czuć się za to odpowiedzialny. Następuje wtedy spontaniczna próba naprawy tego, co się stało.

UWARUNKOWANIA

Ważna jest osoba mediatora – przeszkolonego, zachowującego neutralność, nienarzucającego stronom żadnych rozwiązań czy swoich wartości. By mediacja naprawdę się powiodła, a nie została „odfajkowana”, niezbędne są jeszcze rozumienie jej sensu przez pokrzywdzonego i sprawcę oraz świadoma zgoda obu stron na postępowanie mediacyjne. Wiele zależy też od organów zgłaszających wnioski o mediację, czyli:

- prokuratury (na etapie postępowania przygotowawczego),
- Policji (jw.),
- sądu (w toku postępowania sądowego, zamiast posiedzenia pojednawczego w sprawach z oskarżenia prywatnego na wniosek lub za zgodą obu stron),
- sądu penitencjarnego lub dyrektora zakładu karnego (na każdym etapie odbywania bezwzględnej kary pozbawienia wolności),
- sądu wykonującego prawomocnie orzeczone kary lub środki karne (w toku postępowania wykonawczego).

Przed zgłoszeniem wniosku trzeba przeanalizować, czy sprawa nadaje się do postępowania mediacyjnego. Niezbędnym warunkiem jest, by okoliczności zdarzenia nie budziły wątpliwości. Powinno się też przestrzegać wskazań *Rekomendacji Rady Europy nr R (99) 19 w sprawie mediacji w sprawach karnych*, mówiącej, jakimi kryteriami należy się kierować. Są to:

- zdolność i przewidywalna gotowość stron do mediacji (nawet błahe sprawy mogą nieść uniemożliwiający ją ładunek emocji),
- nie jest konieczne przyznanie się sprawcy do winy (nie jest to tożsame z potwierdzeniem faktów związanych z czynem karalnym lub przestępstwem, co sprawca musi zrobić),
- strony wyrażają dobrowolną zgodę na postępowanie mediacyjne (otrzymały wyczerpujące pouczenie, wyraziły pisemną zgodę),
- w mediacji mogą uczestniczyć tylko „osoby, które są władne podejmować samodzielne decyzje oraz odpowiedzialne za realizację zawartych porozumień”.

Równie ważny jak względy formalne jest sposób podejścia do obu stron konfliktu.

– Do niedawna z wnioskiem o mediację występowali głównie prokuratorzy. Teraz coraz częściej robią to policjanci – mówi prokurator Eugeniusz Wildner. – Z reguły w aktach sprawy znajdują notatkę funkcjonariusza, że strony pouczone o możliwości mediacji, a te wyraziły od razu zgodę. Zastanawiam się, czy sprawca i pokrzywdzony – najprawdopodobniej wciąż będąc w stresie – zrozumieli, czemu służy mediacja. To musi być jasno i precyzyjnie wyjaśnione. Myślę jednak, że prokuratorzy i policjanci dobrze to tłumaczą.

Jego kolega po fachu, Andrzej Piaseczny, uważa natomiast, że często kończy się po prostu na wręczeniu blankietu pouczenia i upoważnienia do wystąpienia o mediację, a to za mało. Zwraca też uwagę na inny problem, do rozwiązania którego przygotowani powinni być policjanci i prokuratorzy.

– Informowanie pokrzywdzonego o możliwości mediacji krótko po zdarzeniu wywołuje zwykle dziwny grymas na jego twarzy – mówi. – Budzą się u niego wątpliwości wobec bezstronności funkcjonariusza publicznego. Za późna propozycja z kolei negatywnie wpływa na możliwość zgody obu stron.

PRAKTYKA

Pierwszy eksperymentalny program mediacji (między pokrzywdzonym a nieletnim sprawcą czynu karalnego) ruszył w 1995 r., obejmując 18 spraw. Do kodeksów karnych mediacja trafiła dwa lata później. Tak naprawdę zaczęto ją wykorzystywać dopiero w 2001 r. Od tego czasu liczba pozytywnie zakończonych postępowań

mediacyjnych w różnych sprawach karnych mniej więcej podwaja się rocznie. W 2004 r. sięgnęła 4000, w 2005 r. przekroczyła 8000. Około 25 proc. z nich będą stanowiły mediacje rozpoczęte na wniosek Policji (do końca września ub.r. 1364 zakończone w ten sposób postępowania).

– Do całego artykułu 335 k.p.k. mamy bardzo dobre nastawienie, a do mediacji w szczególności – mówi naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Olsztynie mł. insp. Czesław Dudziński. – Oczywiście, że dla policjanta lepiej jest szybciej skończyć postępowanie, niż ciągnąć je miesiącami. Odpada konieczność stawiania się na rozprawach w sądzie, wykonywania zleconych przez niego czynności. Jest czas na właściwą pracę policyjną.

– Mielśmy szkolenie na temat mediacji przeprowadzone przez prokuratorów – mówi naczelnik Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej KMP w Białymstoku asp. szt. Henryk Kozak. – Staramy się jak najczęściej stosować to rozwiązanie w praktyce, bo choć na etapie postępowania przygotowawczego i tak trzeba wykonać wszystkie czynności, później zaoszczędza się wiele czasu. Nie w każdej jednak sprawie prawo dopuszcza możliwość mediacji. Bywa, że strony podchodzą do takiej formy rozwiązania konfliktu nieufnie lub są zbyt wrogo do siebie nastawione, by była ona skuteczna.

Wymienione województwa znajdują się w pierwszej trójce pod względem stosowania (z pozytywnym skutkiem) mediacji. W okresie I–IX 2005 r. w woj. warmińsko-mazurskim zakończono w ten sposób 2,47 proc. postępowań, a w woj. podlaskim 1,21 proc. Wśród postępowań zakończonych mediacją dominują: przestępstwa drogowe, znęcanie się nad rodziną, uchylanie się od płacenia alimentów i fałszerstwa.

– Prowadzenie postępowania angażuje funkcjonariuszy, a właściwie każda sprawa zagrożona karą nie większą niż 5 lat pozbawienia wolności nadaje się do mediacji – uważa insp. Andrzej Treła z KGP. – Dopiero rozpoczynamy badania, na ile mediacje pozwalają policjantom oszczędzać czas, ale nie zdziwiłbym się, gdyby powszechnie stosowane przyniosły większy zysk niż nawet zdjęcie z Policji obowiązku wykonywania konwojów zleczanych przez sądy i prokuratury. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Anna Michejda

Mediacja w polskim prawie karnym prowadzona jest:

– w sprawach z oskarżenia publicznego – na podstawie postanowienia prokuratora, sądu lub organu Policji albo z inicjatywy organu procesowego, albo z inicjatywy jednej lub obu stron bądź też za zgodą stron (art. 23a k.p.k., art. 339 par. 4 k.p.k., art. 325i par. 2 k.p.k.)

– w sprawach z oskarżenia prywatnego – na podstawie postanowienia sądu, na wniosek lub za zgodą stron, zamiast posiedzenia pojednawczego (art. 489 par. 2 k.p.k.)

– w sprawach dotyczących wykonania bezwzględnej kary pozbawienia wolności – na podstawie postanowienia sądu penitencjarnego, na wniosek przedstawiciela administracji zakładu karnego, zawodowego kuratora sądowego, zgodnie z wnioskiem skazanego lub pokrzywdzonego albo z urzędu (art. 162 par. 1 k.k.w., art. 23a k.p.k.).

Koszty mediacji ponosi skarb państwa. Warunki, jakim powinny odpowiadać instytucje i osoby uprawnione do jej prowadzenia, oraz pozostałe szczegóły określa Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 13 czerwca 2003 r. w sprawie postępowania mediacyjnego w sprawach karnych (Dz.U. nr 108, poz. 1020 z późn. zm.).

(Na podst. „Prawo a rozwiązywanie sporów”,
Polskie Centrum Mediacji, 2005)



Kolizja czy nie?

Czy w rozumieniu przepisów najechanie samochodem na przykład na leżącą na szosie deskę, dziurę w jezdni lub zwierzę, które wtargnęło na drogę, w następstwie czego doszło do uszkodzenia pojazdu, jest kolizją?

Paragraf 2 Załącznika do Zarządzenia nr 2/95 Komendanta Głównego Policji z 12 stycznia 1995 r. (Instrukcja w sprawie statystyki wypadków i kolizji drogowych) definiuje pojęcie kolizji następująco: *Zdarzenia drogowe znane Policji, zaistniałe lub mające początek na drodze w związku z ruchem przynajmniej jednego pojazdu, które pociągnęły za sobą (...) wyłącznie straty materialne.*

Kolizjami drogowymi są więc wszelkie zdarzenia drogowe odpowiadające cechom określonym w definicji. Nie ma znaczenia, czy są wykroczeniami, czy zdarzeniami obojętnymi z punktu widzenia prawa. Przypadkowe najechanie na leżącą na jezdni deskę lub uderzenie w przebiegające przez drogę zwierzę będzie – według przepisów policyjnych – kolizją.

Kodeks wykroczeń natomiast za kolizję uznaje tylko zdarzenie drogowe zabronione pod groźbą kary, zawinione przez człowieka (kierującego lub pieszego) i powodujące zagrożenia bezpieczeństwa ruchu na skutek niezachowania należytej ostrożności (art. 86 k.w.).

W tej konkretnej sytuacji trudno winić kierowcę za leżącą na jezdni deskę, dziurę w nawierzchni czy wybiegające nagle zwierzę. Nie można też zarzucić kierowcy, że nie zachował należytej ostrożności na drodze. Jeśli zatem w zaistniałym zdarzeniu nie było jego winy, to nie można mu również zarzucić popełnienia wykroczenia. A zatem takie zdarzenie – według kodeksu wykroczeń – nie jest kolizją drogową. ■

podinsp. ROMUALD KĘPIŃSKI

oprac. J. Pac.

zdj. Wojciech Basiński



**POLICYJNE CENTRUM
INFORMACYJNE**

**Wyższa Szkoła Policji
w Szczytnie**

12-101 Szczytno

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 111

faks 745 5629

Przeniesienie z modyfikacjami

Znowelizowane rozporządzenie w sprawie wysokości, warunków i trybu przyznawania policjantom należności za podróże służbowe i przeniesienia zawiera kilka modyfikacji. Zmiany dotyczą głównie sytuacji, gdy policjant przeniesiony z urzędu nie przesiedlił się do nowego miejsca pełnienia służby lub do miejscowości pobliskiej. W myśl par. 23 ust. 2 takiemu funkcjonariuszowi przysługuje zwrot kosztów dojazdu do nowego miejsca pełnienia służby „w wysokości udokumentowanej miesięcznym biletem imiennym na przejazd środkiem publicznego transportu kolejowego lub autobusowego”.

Gdy policjant nie przedstawi takiego dokumentu, może liczyć tylko na ryczałt płatny z dołu „w wysokości 1/22 ceny miesięcznego biletu na przejazd w klasie II pociągu osobowego przewidzianej dla odległości drogowej między granicami administracyjnymi miejscowości zamieszkania i nowego miejsca pełnienia służby”. Należność ta przysługuje za każdy dzień pracy w jednostce przeniesienia i nie może przekraczać ceny miesięcznego biletu imiennego.

Ryczałt ten nie przysługuje policjantowi, który ma uprawnienia do bezpłatnych przejazdów lub zwrotu kosztów dojazdu do miejsca służby z innego tytułu oraz gdy w nowym miejscu pracy lub miejscowości pobliskiej odmówił przyjęcia tymczasowej kwatery albo w jakiegokolwiek formie korzysta z zakwaterowania.

Miesięczny ryczałt na pokrycie kosztów jednokrotnego odwiedzenia rodziny pozostał bez zmian (cena biletu za przejazd w klasie II pociągu pociągów pociągów, a gdy nie ma połączeń kolejowych, cena biletu autobusowego).

Należności te wypłaca nowa jednostka, w której policjant obecnie pełni służbę, na pisemny wniosek zainteresowanego. Za pierwszym razem należy do niego dołączyć dokumenty potwierdzające miejsce zameldowania oraz oświadczenie o faktycznym miejscu zakwaterowania. Potem podobne dokumenty dołącza się wówczas, gdy dane ulegają zmianie.

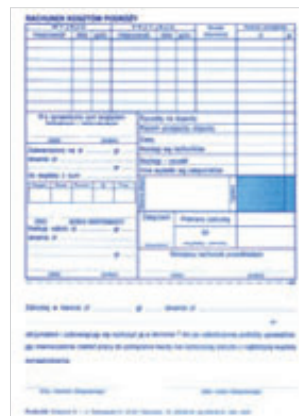
Rozporządzenie weszło w życie 1 września 2005 r. ■

Opracował PAWEŁ OSTASZEWSKI

Nowe diety

Od 1 stycznia 2006 r. zmieniły się kwoty należności przysługujących podczas wyjazdów służbowych. Wysokość diety, która – przypomnijmy – „przeznaczona jest na pokrycie zwiększonych kosztów wyżywienia w czasie podróży”, wynosi teraz 22 zł. Wraz z nią wzrosły: ryczałt za nocleg, który stanowi 150 proc. diety, i ryczałt za dojazdy – 20 proc. diety.

Nowe stawki należne podczas delegacji reguluje *Rozporządzenie Ministra Gospodarki i Pracy z 14 września 2005 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wysokości oraz warunków ustalania należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju* (Dz.U. nr 186 z 2005 r., poz. 1554). Tabela należności z tytułu delegacji zagranicznych znajduje się w tym samym dzienniku ustaw pod pozycją 1555. ■



Przestępstwo znęcania się – art. 207 k.k.

Kodeks karny z 1997 r. przewiduje, obok typu podstawowego znęcania określonego w art. 207 par. 1 k.k., dwa typy kwalifikowane tego przestępstwa: znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem (par. 2) i doprowadzenie pokrzywdzonego do targnięcia się na własne życie (par. 3).

ZE SZCZEGÓLNYM OKRUCIEŃSTWEM

Pierwszy typ kwalifikowany przestępstwa znęcania się jako sposób działania, który podwyższa stopień społecznej szkodliwości czynu, polega na zastosowaniu przez sprawcę wyjątkowo drastycznych metod, sprawiających, iż cierpienia ofiary są wyjątkowo duże.

Przez „szczególne okrucieństwo” rozumie się świadome wyrządzanie ofierze dolegliwości fizycznych lub psychicznych, znacznie większych od tych, które są właściwe typowi podstawowemu. Różnica pomiędzy znęcaniem się określonym w par. 1 i par. 2 tkwi w natężeniu dolegliwości zadanych konkretnej ofierze. Cecha „szczęólnego okrucieństwa”, która występuje w zachowaniu się sprawcy, powinna wiązać się nie tyle ze skutkiem czynu, ile przede wszystkim z rodzajem i sposobem jego działania.

Przyjmuje się, że „szczególne okrucieństwo” zachodzi wtedy, gdy działanie sprawcy znacznie wykracza poza niezbędną potrzebę przełamania oporu ofiary oraz zmierza bądź do jej poniżenia, bądź do zadania dotkliwego bólu lub wyrządzenia innej poważnej krzywdy.

Do istoty „szczęólnego okrucieństwa” należy zadawanie pokrzywdzonemu dużych cierpień (np. dotkliwe bicie, torturowanie), które swoją intensywnością znacznie przekracza określone w par. 1 pojęcie znęcania się. Dotkliwe znęcanie się nad małym dzieckiem, osobą kaleką, starszą lub bezradną oraz nad kobietą w ciąży z reguły trzeba traktować jako znęcanie, które wypełnia znamiona szczególnego okrucieństwa.

Pojęcie to jest wprawdzie znamieniem ocenym, ale zawsze należy je analizować na tle konkretnego stanu faktycznego. Istotny przy tej ocenie jest nie tylko sposób działania sprawcy, znaczenie ma również osoba pokrzywdzona, a także jej właściwości, np. wiek – dziecko, rodzice w po-

deszłym wieku, zły stan zdrowia, kalectwo, zaawansowana ciąża. Szczególne okrucieństwo nie jest kategorią subiektywną, lecz obiektywną i przyjęcie kwalifikacji prawnej z art. 207 par. 2 k.k. ma miejsce wówczas, gdy zachowanie sprawcy będzie postrzegane na zewnątrz jako szczególnie okrutne bez względu na osobiste odczucia pokrzywdzonego.

Szczególne okrucieństwo przy znęcaniu się zachodzi wówczas, gdy sprawca działa w sposób wyjątkowo brutalny, perfidny, wyrachowany, który przysporzył ofierze cierpień zarówno fizycznych, jak i psychicznych, które przekraczają znacznie zwykłą miarę związaną z zadawaniem dolegliwości, przy czym należy mieć na uwadze jednocześnie wiek, kondycję fizyczną i psychiczną ofiary. Oto wstrząsający przykład sadystycznego znęcania się nad żoną i sześciorgiem dzieci przez Piotra Ł.

Skazany Piotr Ł. przez 20 lat znęcał się nad chorą żoną w ten sposób, że wpompowywał jej powietrze pod skórę igłą iniekcyjną wmontowaną do pompki rowerowej, wprowadzał do jej narządów rodnych kawałki gumy z dętki rowerowej, zmuszał ją do odbywania stosunków płciowych w sposób perwersyjny, wcześniej bijąc i używając siły fizycznej. Wszystkie te zachowania odbywały się w obecności dzieci, które siłą zmuszał do ich oglądania. Ponadto, gdy był pijany, tatuował całe ciało żony. Treść tatuażu obrażała jej godność osobistą. Zmuszał dzieci do chodzenia nago po mieszkaniu, ponieważ sam przebywał bez odzieży. Swojemu synowi ojciec usiłował przywiązać do narządów płciowych butelkę z ołowiem, w nocy zaś załatwiał na nim w łóżku swoje potrzeby fizjologiczne. Usiłował też nakłonić córki, aby z nim współżyły. Piotr Ł. został uznany za winnego popełnienia czynu z art. 184 [ob. 207] par. 1 k.k. w zw. z art. 60 [ob. 64] par. 1 k.k. i skazany na karę 4 lat pozbawienia wolności, ponadto został orzeczony dozór ochrony na 3 lata.

W obecnym stanie prawnym czyn Piotra Ł. wyczerpywałby znamiona art. 207 par. 2 k.k., jako popełniony ze szczególnym okrucieństwem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Drugi typ kwalifikowany znęcania się został określony w art. 207 par. 3 k.k. penalizującym odpowiedzialność sprawcy znęcania się, którego następstwem było targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie. Bez względu na to, czy zamach samobójczy był udany, czy tylko usiłowany. ►

► Odpowiedzialność sprawcy zależy od dwóch okoliczności. Pierwsza dotyczy strony przedmiotowej, gdzie musi zachodzić związek przyczynowy między znęcaniem się a skutkiem w postaci targnięcia się pokrzywdzonego na własne życie, druga zaś dotyczy strony podmiotowej, ponieważ sprawca będzie odpowiadał, chociażby nie przewidywał, że ofiara znęcania się podejmuje zamach samobójczy, jeżeli tylko mógł i powinien to przewidzieć.

Śmierć pokrzywdzonego nie jest koniecznym znamieniem przestępstwa z art. 207 par. 3 k.k. Jednakże warunkiem bezwzględny jest sytuacja, kiedy z zachowania pokrzywdzonego jednoznacznie wynika, że przystąpił już do realizacji zamiaru pozbawienia się życia.

PODMIOT PRZESTĘPSTWA ZNĘCANIA SIĘ

Znęcanie się jest przestępstwem powszechnym w części, która dotyczy małoletniego lub osoby nieporadnej – jako jego przedmiotów, natomiast w pozostałej części, która dotyczy osób najbliższych i stosunku zależności od sprawcy, jest ono przestępstwem indywidualnym.

Ważną kwestią jest zagadnienie winy, która stanowi podmiotową (subiektywną) podstawę odpowiedzialności, co wynika z faktu, że współczesne prawo opiera się na zasadzie *nullum crimen sine culpa* (nie ma przestępstwa bez winy).

Przestępstwo znęcania można popełnić tylko umyślnie, co wynika z ogólnej reguły (art. 8 k.k.), że gdyby istniała możliwość popełnienia go nieumyślnie, to ustawodawca musiałby to wyraźnie zaznaczyć, a tego nie uczynił.

Ponieważ według zasad obowiązującego kodeksu karnego umyślność przejawia się w dwóch postaciach (art. 9 par. 1 k.k.) – zamiaru bezpośredniego oraz zamiaru ewentualnego – powstaje zagadnienie, czy przestępstwo znęcania można popełnić tylko z zamiarem bezpośrednim, czy też istnieje możliwość jego popełnienia z zamiarem ewentualnym, mając na uwadze również typy kwalifikowane znęcania.

Z analizy literatury w tym zakresie wynika jednak, że przeważa pogląd, iż znęcać się można zarówno z zamiarem bezpośrednim, jak i ewentualnym.

Dla policjantów prowadzących postępowanie przygotowawcze rozważania dotyczące kwestii przyjęcia zamiaru bezpośredniego czy też ewentualnego nie mają zasadniczego znaczenia, ponieważ

prawidłowa kwalifikacja prawna wymaga i tak wyłącznie umyślności.

MOTYW ZACHOWANIA SIĘ SPRAWCY

Przepisy dotyczące znęcania się, z wyjątkiem par. 2, nie posługują się terminami, które w jakiś sposób podkreślałyby, że do przypisania winy za znęcanie konieczne jest, aby sprawca postępował ze specjalnym nastawieniem, tak jak to czyni ustawodawca w par. 2 art. 207 k.k., mówiąc o znęcaniu się połączonym ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa. Wówczas można mówić o szczególnym subiektywnym zabarwieniu tego terminu. Termin „znęca się” z par. 1 i 3 art. 207 k.k. nie podkreśla ani szczególnego celu, do którego powinien zmierzać sprawca, ani szczególnych pobudek lub motywów, którymi powinien się kierować.

O znęcaniu można mówić nie tylko wtedy, gdy sprawca działa ze złośliwości lub sadyzmu albo gdy jego wyłącznym celem jest pokrzywdzenie osoby zależnej, lecz także wówczas, kiedy sprawca, bijąc swoją ofiarę, kieruje się zwykłym gniewem, podnieceniem, poczuciem własnej siły, strachem przed atakiem ofiary albo specyficznymi pojętymi względami wychowawczymi bądź gdy jego zachowanie stanowi reakcję na niewłaściwe postępowanie pokrzywdzonego.

W tym wypadku, wydaje się, można mówić o szczególnym subiektywnym zabarwieniu terminu „znęca się”, ponieważ art. 207 par. 2 k.k. wskazuje na określoną pobudkę jako motyw zachowania się sprawcy. Znęcanie się jest połączone wówczas ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, które jest oceniane w sposób obiektywny, nie zaś przez pryzmat osobistych odczuć ofiary.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPRAWCY

Warunkiem odpowiedzialności sprawcy za typ kwalifikowany określony w art. 207 par. 3 k.k. od strony podmiotowej jest objęcie związku przyczynowego między znęcaniem się a zamachem samobójczym ofiary, nieumyślnością co najmniej w tej postaci, że sprawca powinien i mógł je przewidzieć.

Komentatorzy nowego kodeksu karnego wypowiedzieli się, że typ kwalifikowany z art. 207 par. 3 k.k. jest przestępstwem umyślno-nieumyślnym, tzn. że sprawca umyślnego znęcania się określonego w par. 1 lub 2 poniesie surowszą odpowiedzialność z art. 207 par. 3 k.k., jeżeli skutek swego czynu w postaci co najmniej usiłowania samobójstwa ofiary przewidywał albo mógł przewidzieć (art. 9 par. 3 k.k.).

Wyższa karalność przestępstw kwalifikowanych przez następstwa czynu opiera się na wystąpieniu elementu dynamicznego – „dalszego” skutku, określonej zmiany w świecie zewnętrznym wynikłej po realizacji znamion typu podstawowego, a pozostającej w związku przyczynowym z czynem wyjściowym sprawcy. Następstwo tego czynu musi być też obiektywnie przypisane sprawcy czynu. W przypadku typu kwalifikowanego przestępstwa znęcania się polega ono na doprowadzeniu do targnięcia się pokrzywdzonego na własne życie (art. 207 par. 3 k.k.). ■

nadkom. dr JANUSZ BRYK
(WSPol. w Szczytnie)

W praktyce policyjnej prowadzenie postępowań przygotowawczych w sprawach o znęcanie się nastrocza, wbrew pozorom, wielu problemów interpretacyjnych. Wcześniej rozwiane, pozwolą uniknąć licznych nieprawidłowości, które skutkują m.in. zwrotem materiałów postępowania do uzupełnienia.

Działalność BSW

W związku ze wzmacnianiem służby spraw wewnętrznych w Policji chciałbym, aby ktoś wyjaśnił mi zakres odpowiedzialności funkcjonariuszy BSW za nie-



**Załatwić
gliniarza**

trafne przypadki wykrycia tzw. przestępczego działania policjantów, które dużo później (długie procedury karne) zostało wykluczone prawomocnym wyrokiem sądu. Obawiam się, że konieczność „wykazania się” z realizacji zadań może skutkować nierzetelnym rozpoznaniem spraw, choćby z pośpiechu, co spowoduje dramaty pomówionych. Sprawa przekazana dalej jest jak gorący kartofel, gdyż dotyczy funkcjonariusza Policji i nikt nie ma odwagi jej umorzyć nawet z powodu wyraźnego braku znamion przestępstwa. Długi czas rozstrzygania w sądach sprawia, że zapomina się, kto zawinił, a pokrzywdzony powinien się cieszyć, że został uniewinniony. Znam takie przypadki. Sądję, że w demokratycznym państwie prawa działalność tych służb powinna być również przejrzysta.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Kategoryzacja jednostek

Wywołany do tablicy przez Kapitana Żbika jeszcze raz chcę zabrać głos na temat małych jednostek. Kapitan Żbik dobitnie daje do zrozumienia, że my, malutcy, mamy siedzieć cicho, bo on pracuje w dużej jednostce i najlepiej wie, jak tam się haruje. Wtrącona statystyka nie ma nic wspólnego z moją wypowiedzią. Przecież to nie tajemnica, że w dużej jednostce jest więcej zdarzeń.

Ja poruszyłem problem przeinwestowania etatów w komendach miejskich Policji, o wojewódzkiej nie wspomnę. Aby to stwierdzić, nie potrzeba żadnej filozofii. Wystarczy odwiedzić jakąś KMP. Mnie chodziło o to, że w małej jednostce pracuje za mało policjantów i przez to jeden zajmuje się wieloma dziedzinami i tak naprawdę to niejednokrotnie musi

wiedzieć więcej niż kontrolujący go z wyższego szczebla. A jeszcze te częste pomysły i kolejne niekończące się i nic niewynoszące zestawienia. Zapraszam na „doły” i do objęcia kierowniczego stanowiska średniego szczebla. Mogę tylko zasugerować ponowne przeczytanie mojej wypowiedzi w miesięczniku „Policja 997” nr 5 z sierpnia 2005. Nie wystarczy czytać, ale jeszcze trzeba rozumieć tekst. Kapitan Żbik zadał mi pytanie, dlatego też odpowiadam: TAK, czytam statystykę i odpowiadam za jej wskaźniki. Nie będę się też ukrywał pod pseudonimem, ponieważ nie wstydzę się swoich wypowiedzi. Zapraszam na stronę IFP i wzięcie udziału w dyskusji.

kom. Marek Chmiel

Gdy policjant się myli

Z nieukrywanym zdziwieniem przeczytaliśmy artykuł pt. „Gdy policjant się myli...”. Byliśmy zaskoczeni, że ktoś się odważył podjąć ten temat, „przecież nas już skazano”. Braliśmy udział w zdarzeniu w Poznaniu i Wasza publikacja jest pierwszym obiektywnym, dziennikarskim spojrzeniem w tej sprawie. Okazało się, że, mimo nagonki mediów i „chowania głowy w piasek” przez niektórych naszych przełożonych, jest ktoś, kto potrafi ująć się za nami i dociekać prawdy. (...) Jesteśmy głęboko wdzięczni Autorce i całej Waszej redakcji za dziennikarski profesjonalizm i odwagę w tej sprawie. My, policjanci, czujemy, że jest w tym kraju ktoś, na kogo możemy liczyć, kto potrafi podjąć dyskusję wbrew utartym sądom, nawet w tak trudnej, ale jakże ważnej dla wszystkich funkcjonariuszy, sprawie.

Policjanci z Poznania
(lista 4 nazwisk (...))

Historia związku prawdziwa

W grudniowym numerze „Policji 997” ukazał się artykuł Pawła Ostaszewskiego pt. „Prawdziwa historia ZZ FMO”. Publikacja ta zdecydowanie wyróżnia się swym poziomem. Autor, w dużym skrócie, ale ciekawie, rzetelnie i prawdziwie przedstawił dzieje ruchu związkowego funkcjonariuszy MO w 1981 roku.

Wiktor J. Mikusiński



Reforma Policji

(...) Bez reformy Policji, prokuratury i po części systemu prawnego nie da się znacznie poprawić skuteczności ścigania przestępstw. Bo jaki jest sens prowadzenia postępowań przygotowawczych, gdy poszkodowany nie wie, kto to zrobił, czyli tzw. N. To powinny być informacje dla pracowników operacyjnych, którzy po ustaleniu sprawcy przekazaliby całość materiałów do dochodzeniówki i dopiero wtedy wszczynane byłoby postępowanie. Wiem, są przecież postępowania rejestrowe, ale mając 30 takich z 5 dni robią się 2 tygodnie. I kółko się zamyka. Dochodzeniówka jest zawałona sprawami (40-50 na osobę) i przez to nie ma policjantów na ulicach. (...)

Minister Dorn cały czas jako przykład podaje policję w Nowym Jorku. Wszystko pięknie, jest walka z przestępczością i bezpieczeństwo na ulicach. U nas chyba się tak nie da. Przykład – w rozmowie z kolegą z pogotowia usłyszałem: „Słuchaj, stary, ja chcę tu przetrwać jeszcze 2 lata i spier... Nie będę latał za jakimiś pijaczkami po parku”. Odebrało mi mowę. (...) Drażni mnie taka postawa. Bez wspólnej pracy w jednym kierunku nic nie osiągniemy. Najgorsze jest to, że przełożeni takich policjantów dobrze zdają sobie z tego sprawę, lecz nic nie robią. A tacy ludzie tylko psują wizerunek Policji i szkodzą nam wszystkim. Wracając do tematu NYPD, wywiad z szefem, opis pracy policjantów. Super. Ja na ulicach mojego miasta też widzę policjantów (więc HURA! jest prewencja), ale... oni przeważnie stoją w bramie i rozpisują notatniki. (...)

Aby reformę Policji przeprowadzić prawidłowo, i z efektem dla policjantów terenowych, potrzebujemy zwierzchników, dla których honor, służba i słowo oficera coś więcej znaczą niż tylko slogan. Nie przeszkadza mi, że moim szefem jest „Cywil 01”. Mam tylko nadzieję, że będzie prawdziwym przywódcą i przez swoje zarządzanie spełni chociaż część postulatów zapowiadanej reformy. A nam, policjantom z terenu, będzie się pracować lepiej. Tego Mu życzę.

(dane do wiadomości redakcji)



Zawieszeni



Czekając na wyrok

Wojciech Kozłowski / 20. Włoskie zdjęcie
Wojciech Kozłowski / 20. Włoskie zdjęcie
Wojciech Kozłowski / 20. Włoskie zdjęcie

Jestem ogromnie zdumiony treścią artykułu „Czekając na wyrok”, zamieszczonego w grudniowym numerze „Policji 997”.

Nie rozumiem postępowania jeleniogórskiego komendanta. Dwie takie same sprawy (także w Nowej Soli) i dwie różne decyzje. Czy państwo stać na utrzymywanie szesnastu policjantów przez najbliższe lata i płacenie im połowy pensji. Co będzie, gdy sąd ich uniewinni? Na pewno ruszą procesy o odszkodowania – bądź co bądź z pensji podatników, a nie z kieszeni osoby, która pochoinnie podjęła decyzję.

Ci ludzie, podobnie jak w Nowej Soli, powinni pracować. (...) Nie można jednoosobowo decydować o losie szesnastu funkcjonariuszy i ich rodzin.

Wierny czytelnik

☆

(...) Mam 52 lata. Trzydzieści lat temu chciałem być stróżem prawa, ale nie dane mi było. Dziś tego nie żałuję, widząc, że mogłbym być tak potraktowany, jak policjanci z Jeleniej Góry. Szesnastu doświadczonych funkcjonariuszy do dziś, po tylu miesiącach, pozostaje bez pracy i środków do życia. Są zdesperowani, rozżaleni, zapomniani przez wszystkich. Niech ktoś powie mi, gdzie jest granica tego, co spotkało tych policjantów i ich bliskich? (...) Ubolewam bardzo nad ich losem, licząc po cichu, że do tej grupy dokooptuje jako 17 ich komendant.

„Przekreślony mandat” bowiem to przekreślone życie 16 rodzin, matek, dzieci. (...)

rzemieślnik

☆

Sprawę, o której tak odważnie pisze Elżbieta Sitek, znam tylko w ogólnym zarysie i nie zastanawiałem się nad jej aspektami prawnymi. (...) Ale nie rozumiem, i to najbardziej mnie bulwersuje, jak długo jeszcze będzie to trwało. Ile pieniędzy podatników zmarnował prokurator, przedłużając postępowanie? (...) Dlaczego pan komendant lekką ręką wydaje państwową forszę, zawieszając 16 pracowników i płacąc im choćby nawet połowę pensji? Szanowny Panie Komendancie, mam pytanie, co to znaczy, że brak 16 policjantów nie odbił się „w zasadzie” na pracy jednostki? Chyba ma Pan 16 etatów za dużo. (...)

Z wyrazami podziwu i szacunku za odwagę chciałbym podziękować redaktor Elżbiecie Sitek za artykuł. Jest chyba jedyny tak prawdziwy i rzeczowy, bez grama sensacji.

Alek

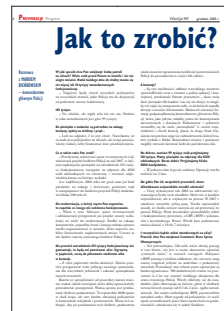
☆

(...) Miesięcznik „Policja 997”, opisując w grudniowym wydaniu naszą sytuację, jako jedyny przedstawił ją rzetelnie, ukazując tym samym istotę sprawy. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni, że w końcu ktoś wyraża chęć pomocy. Pukaliśmy do wielu redakcyjnych drzwi, instytucji i urzędów itp., lecz, niestety, żaden z tych organów nie przejawiał inicjatywy udzielenia nam jakiegokolwiek pomocy.

Tą drogą chcemy podziękować, że ktoś nas broni, a robią to ludzie, którzy znają specyfikę tej służby.

Policjanci rd z Jeleniej Góry
(lista 16 nazwisk /.../)

Jak to zrobić?



(...) Gdyby wprowadzić zasadę, że policjant po 3 latach służby (przejściu na „stałego”) zamiast iluzorycznego prawa do lokalu dostaje 50–60 tys. zł na zagospodarowanie w formie kredytu, oprocentowanego np. po paskarskich przeliczeniach na 25 proc., z czego firma umarza mu 24,9 proc. co roku – to mamy z głowy połowę logistyki, wszelkie świadczenia socjalne itp. (...) A odsetki powinny być dlatego paskarskie, by policjantowi nie opłacało się brać rozwodu z firmą. (...)

Każdy funkcjonariusz z KGP/KWP/KPP powinien raz w roku zaliczyć co najmniej 3–4 tygodnie pracy w komisariacie. Po to, by w sytuacji kryzysowej można było zmobilizować do działań 100 tys., a nie 7 tys. policjantów, i aby funkcjonariusze z wyższej półki zobaczyli, do czego ich pomysły prowadzą. Żeby przypomnieli sobie, jak łapie się bandytów. Policjant z KPP natomiast powinien odbywać praktyki w jednostkach wyższego szczebla. Po to, by wiedział, gdzie jego zadanie się kończy i co trzeba zrobić, by nie przysparzać innym kłopotów... Niezaliczenie praktyk na stanowisku podstawowym powinno obligatoryjnie kończyć się zwolnieniem ze służby. (...)

śmiecierz

Patrole jednoosobowe



(...) Wprowadzenie MOŻLIWOŚCI pełnienia służby w jednoosobowych patrolach jest bardzo dobrym rozwiązaniem, pod warunkiem że będzie umiejętnie wykorzystywane. Tak jak energia jądrowa – może przynieść wiele korzyści, ale i niebezpieczeństw. (...) W przypadku służby ruchu drogowego uważam, że Zarządzenie nr 494 dało możliwość wykorzystania mniejszej liczby funkcjonariuszy do zabezpieczenia skrzyżowań na trasie przejazdu kolumny VIP-ów, wysięgu kolarskiego itp. Ale już w rutynowych czynnościach drogowki raczej nie. Dzielnicy nie tylko muszą być widoczni, ale i skuteczni. W dzisiejszych czasach lepiej jest, gdy do grupy wyrostków pijących alkohol w bramie podchodzi dwóch dzielnicowych.

I nie ma to nic wspólnego z ich odwagą. Raczej z rozsądkiem.

W odniesieniu do taktyki pełnienia służby w patrolu jednoosobowym padło stwierdzenie, że trzeba wytłumaczyć policjantom ideę takich rozwiązań. Nie ma nic bardziej konstruktywnego niż osobiste zaangażowanie autora pomysłu w jego realizację. Kołoda po wszystkich ogniach patrolowych w tym celu będzie jak najbardziej na miejscu.

Twierdzę, że istnieje brak spójności pomiędzy założeniami a realizacją idei patroli jednoosobowych, ponieważ asekuracja pieszego policjanta przez radiowóz lub innego policjanta to skierowanie co najmniej takiej samej liczby funkcjonariuszy do służby w jednym rejonie zagrożenia. Wystarczy stosować i egzekwować par. 30 Zarządzenia nr 494/04 KGP. (...)

Oficer z prewencji

☆

(...) Jestem dzielnicowym i, szczerze powiedziawszy, wolę pełnić służbę w rejonie osobno. Pracuję wtedy bardziej wydajnie, niż gdy chodzę z policjantem, którego mi przydzielą – albo ja zostanę przydzielony do niego. W Policji, mówię to z bólem serca, dalej istnieje lenistwo. Wystarczy w patrolu czy obchodzie jeden taki „leniuszek”, a całą pracę szlag trafił. A propos ryzyka, ono istnieje, ale gdy się ma środki przymusu bezpośredniego i odpowiednio się ich użyje – z głową i bez paniki – to nie ma strachu.

sierzant Policji

Dzień Pirotechnika



Niezły prezent z okazji 15-lecia działania zespołów minersko-pirotechnicznych otrzymali od Urzędu Miasta stołeczni pirotechnicy. W wartości ponad 1,5 mln zł przyczepie można przewozić ładunki wybuchowe, w tym tzw. brudne bomby (zanieczyszczone materiałami radioaktywnymi) i biologiczne toksyny.

PK

zdj. W. Basiński



Policyjne kopanie

W Mielnie w dniach 1–3 grudnia 2005 r. odbyły się II Halowe Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej MSWiA, których głównym organizatorem była KWP w Szczecinie. Udział wzięły ekipy: 16 komend wojewódzkich, CSP w Legionowie, WSPol. w Szczytnie oraz szczecińskiego oddziału Międzynarodowego Stowarzyszenia Policjantów (IPA). Najlepszymi „niebieskimi kopaczami” okazali się zawodnicy z KWP w Katowicach, którzy pokonali drużynę z Olsztyna 3:1. W tzw. małym finale lepsi byli piłkarze z CSP, pokonując lublinian i zdobywając 3. miejsce.

Przek.

zdj. KWP w Szczecinie

Rozbicie „grupy mokotowskiej”

Po wielomiesięcznej pracy Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce i CBS, w przedświątecznym tygodniu przestała działać jedna z najgroźniejszych grup przestępczych w Polsce. 160 funkcjonariuszy biura uderzyło jednocześnie w wielu miejscach. Zatrzymano 17 przestępców. Gang od 10 lat zajmował się: napadami na tiry, handlem bronią i narkotykami, praniem pieniędzy. Działał m.in. w: Warszawie, Gdańsku, Białymstoku, Szczecinie i Łowiczu. Współpracował z, zatrzymanym już w 2004 roku, Andrzejem H., ps. „Korek”.

PK

zdj. W. Basiński



01 w Katowicach

Komendant główny Policji Marek Bieńkowski odwiedził śląski garnizon, spotykając się z komendantami – od wojewódzkiego poczynając, na komisariatów kończąc. Rozmawiano o osiągnięciach policjantów, a także o trudnościach, zwłaszcza wobec (wówczas jeszcze) zawieszenia nadinsp. Kazimierza Szwajcowskiego. Marek Bieńkowski pochwalił efekty pracy garnizonu śląskiego, np. znaczny wzrost wykrywalności w poszczególnych kategoriach przestępstw. Mówił też o swoim najbliższym celu, którym jest umożliwienie komendantom wszystkich szczebli racjonalnego zarządzania zasobami ludzkimi przez wykorzystanie wewnętrznego zaangażowania i zwiększenie możliwości motywowania funkcjonariuszy finansowo.

Po odprawie komendant główny wręczył nagrody najlepszym policjantom, a także wyróżnienia dla laureatów w konkursie na najbardziej przyjazną jednostkę administracji państwowej. Szczególne powody do zadowolenia mieli policjanci z KMP w Jastrzębiu-Zdroju i KP w Poczesnej, którzy odebrali kluczyki do nowych radiowozów.

PK

Tydzień z życia generała

Poniedziałek, 12 grudnia – płocka prokuratura uprzedza KGP, że zamierza postawić szefowi śląskiego garnizonu (wcześniejszemu dyrektorowi CBS) nadinsp. Kazimierzowi Szwajcowskiemu zarzut niedopełnienia obowiązków przy nadzorowaniu śledztwa w sprawie prywatyzacji PZU. Generał, powszechnie uznawany za wzorowego glinę, musi poznać smak zawieszenia...

Środa, 14 grudnia – kontrolująca akta sprawy Prokuratura Apelacyjna w Warszawie uznaje decyzję płockiej prokuratury za pochybną.

Piątek, 23 grudnia – komendant Bieńkowski podejmuje decyzję o przywróceniu do służby nadinsp. Szwajcowskiego.

PK

Miesiąc z życia Policji

Plus dla:

+ Wydziału dw. z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP za rozpracowanie tzw. gangu krasnali i dla Wydziału Realizacyjnego za jego wzorcowe zgarnięcie. Po 8 miesiącach pracy grupy specjalnej ujęto 5 mężczyzn, którzy mają na koncie napady na placówki bankowe w Warszawie i okolicach. Udało się ich kompletnie zaskoczyć, dzięki czemu Grzegorz G., ps. „Garnek”, nie użył leżącego przy łóżku, gotowego do strzału, pistoletu maszynowego „Skorpion”.

+ Wydziałów Kryminalnego i Dochodzeniowo-Śledczego KSP za zatrzymanie kolejnego podejrzanego o napad i pobicie dzieci pracowników ambasady rosyjskiej. W lipcu 2005 roku zatrzymano 3 osoby, przy których znaleziono przedmioty z rozboju.

+ Rzeszowskiego Zarządu CBS za zatrzymanie na gorącym uczynku (rzadki przypadek) trzech producentów amfetaminy. Akcja miała miejsce pod Wrocławiem (przy udziale lokalnego CBS), jak się okazało na dzień przed przeniesieniem wytwórni w inne miejsce.

+ Śląskich policjantów za zatrzymanie kolejnych 3 pseudokibiców odpowiedzialnych za napaść na funkcjonariuszy podczas meczu Ruch Chorzów – ŁKS Łódź. Niby nic szczególnego, gdyby nie fakt, że chłopcy wpadli 19 miesięcy po rozróbie. Ogółem zarzuty postawiono już 108 osobom, z których 73 tymczasowo aresztowano.

+ Sekcji Kryminalnej KPP w Głogowie za zatrzymanie (przy wsparciu Grupy Realizacyjnej) w ciągu 24 godzin od przybycia do kraju Mariusza K. poszukiwanego europejskim nakazem aresztowania. Podejrzany jest on o współudział w zabójstwie na tle rabunkowym w Weilheim koło Stuttgartu. Wcześniej w Danii ujęto dwójkę Polaków, którym zarzuca się udział w tym samym morderstwie i kolejne w Kopenhadze. Ze względu na brutalność i ucieczkę przez dwa kraje niemiecka i duńska prasa nadały im przydomek „Polscy urodzeni mordercy”.

+ Policjantów z Piotrkowa Trybunalskiego i z katowickiego „Archiwum X”. Pierwszym, dzięki użyciu AFIS, udało się ustalić i zatrzymać mordercę sprzed 9 lat. Drugim również dopomógł AFIS oraz nowoczesne metody badania śladów biologicznych – ujęli mordercę sprzed 16 lat!

+ Bytomskich policjantów – w sylwestra Dariusz Dziurka i Sebastian Wlazły z Sekcji Prewencji KMP w Bytomiu jechali na interwencję, gdy usłyszeli krzyk i zobaczyli dym wydobywający się ze szpitalnych okien. Powiadomili straż i rzucili się na pomoc dwóm pielęgniarce ewakuującym ludzi. Obłożnie chorych wynosili m.in. na prześcieradłach. Wkrótce pomogli im policjanci z Sekcji Kryminalnej KMP w Bytomiu. W tym składzie prowadzono ewakuację do przyjazdu straży pożarnej. – Gdyby nie oni, ofiar pożaru mogło być więcej – ocenił działania Dziurki i Wlazłego dyrektor placówki.

Minus dla:

– Wołomińskiego sądu za świąteczny prezent – zwolnienie z aresztu Andrzeja P., ps. „Salaput”, oskarżonego o udział w zorganizowanej grupie przestępczej, porwania dla okupu i o wymuszenia haraczy (odpowiadającego też przed innym sądem za morderstwo). Prokuratura zaskarżyła tę decyzję do sądu okręgowego, który podzielił jej zdanie i zadecydował, że „Salaput” ponownie trafi za kratki.

– Krzysztofa D., oficera wrocławskiego CBS, który najpierw nagi i pijany paradował po stacji PKP w Skokowie. Zatrzymany, zwolniony wieczorem, następnego dnia w takim samym stanie wjechał autem w ścianę chłodni w Mórkowej k. Leszna. Było goło i wesoło, teraz będzie smutno – wydalenie ze służby i sprawa za jazdę na „podwójnym gazie”.

– Sierż. Romana K. ze Świdwina, który, jadąc po pijanemu, staranował auto na parkingu, a następnie odmówił dmuchania w balonik. Został zabrany na badanie krwi, ale w szpitalu rzucił się na kolegów po fachu. Udało się go poskromić dopiero po postrzeleniu w podudzie!

– Policjanta z Sekcji Prewencji w Skarżysku-Kamiennej, który nie dość, że od roku zawieszony w związku z innymi postępowaniami (m.in. dotyczącymi kradzieży telefonu), to jeszcze potrafił po pijanemu 56-letnią kobietę, która z urazem stawu barkowego trafiła do szpitala.

– 11 katowickich policjantów z różnych wydziałów, którzy podrzucali ludziom narkotyki, a następnie zatrzymywali ich, a potem domagali się łapówek, obiecując umorzenie śledztwa. Zostali zwolnieni ze służby, grozi im do 10 lat pozbawienia wolności. Kilku przyznało się do winy i poprosiło o dobrowolne poddanie się karze.

– Naczelnika Wydziału PG KWP w Poznaniu i naczelnika Sekcji PG KMP w Poznaniu, którym Prokuratura Okręgowa w Katowicach postawiła zarzuty przyjęcia łapówek w łącznej wysokości blisko 200 tys. zł. Rzecznik prasowy prokuratury zapewnia, że prokuratura bardzo uważała, żeby policjanci nie padli ofiarą pomówienia przez przestępców, i że „w czasie śledztwa wszystkie dowody zostały zweryfikowane”.

PRZEMYSŁAW KACAK

Obserwacja przez granicę

2

Śledząc przestępcę, można przekroczyć granicę państwa i kontynuować obserwację w sąsiednim kraju.

– Stwarza to policjantowi większe możliwości i poszerza zasięg geograficzny działania. Po prostu daje mu „dłuższe ręce” w zmaganiach z przestępcą – podkreślają nadkom. Tomasz Safjański i Dariusz Zach z KGP.

Kiedy na podstawie prowadzonych czynności operacyjnych policjanci przypuszczają, że przestępca będą przekraczać granicę, powstaje szansa na kontynuowanie obserwacji w sąsiednim kraju, trzeba tylko wystąpić o zgodę na wjazd. Dzieje się to wyłącznie na szczeblu centralnym, sztabowym, dwóch państw z obszaru Schengen. Niekiedy jednak nie ma na to czasu. Wtedy obserwacja może trwać jeszcze do 5 godzin (przy jednoczesnych staraniach o formalne pozwolenie) i być ewentualnie zaprzestana w sposób „łagodny”, to znaczy bez zwracania uwagi i dekonspirowania załogi.

Udzielona zgoda jest, co prawda, nielimitowana czasowo, ale dany kraj ma prawo ją odwołać – z ważnych przyczyn i w dowolnym momencie.

Jak głęboko można wkraczać na inne terytorium? Sprawę regulują indywidualne deklaracje poszczególnych członków. Jest to od kilku lub kilkunastu kilometrów po cały obszar, jak w przypadku Portugalii. Najczęściej obserwację transgraniczną – przez przejścia lądowe, wodne i powietrzne – prowadzą ci, którzy ją

zapoczątkowali. Najważniejsze ich atuty to wiedza, materiały, zdjęcia, znajomość języka, bo najczęściej „prowadzą” rodaka, itd.

Kogo można obserwować? Osobę podejrzaną o popełnienie poważnego przestępstwa lub kogoś, kto może do tegoż domniemanego sprawcy doprowadzić. Artykuł 40 Konwencji Wykonawczej Schengen zawiera katalog (rozszerzony, po zmianach z 2003 r., wprowadzonych przez Radę Europy) czynów karalnych.

Są nimi: zabójstwo, nieumyślne spowodowanie śmierci, poważne przestępstwo na tle seksualnym, podpalenie, podrabianie i fałszowanie środków płatniczych, kradzież z włamaniem i paserstwo, wymuszenie, porwanie i przetrzymywanie zakładników, handel ludźmi, obrót środkami odurzającymi i substancjami psychotropowymi, naruszenie prawa dotyczące broni i materiałów wybuchowych, nielegalny przewóz odpadów toksycznych, pranie pieniędzy, przestępstwa terrorystyczne, poważne nadużycie finansowe, pozaprawny handel substancjami nuklearnymi, ułatwanie nielegalnej imigracji, uczestnictwo w organizacji przestępczej, umyślne spowodowanie szkody z użyciem materiałów wybuchowych.

Po zakończeniu obserwacji musi zostać sporządzony raport według określonego wzoru. Policjant może być również wezwany przez władze państwa, w którym się znalazł, do złożenia wyjaśnień uzupełniających.

Obserwacja transgraniczna nie może prowadzić do zatrzymania lub przesłuchania inwigilowanej osoby. Chodzi wyłącznie o gromadzenie informacji, spostrzeżeń, ewentualnych późniejszych dowodów w sprawie. Nie wolno wchodzić do mieszkań prywatnych i innych miejsc, które nie są ogólnie dostępne. Wolno (prawie zawsze, jeśli nie ma konkretnych zastrzeżeń) posiadać broń, ale bez prawa jej użycia, chyba że w warunkach obrony koniecznej. Z dotychczasowych doświadczeń państw obszaru Schengen wynika, że jakakolwiek w tym względzie nieostrożność funkcjonariusza kończyła się źle rokującym procesem sądowym...

Co natomiast musi mieć przy sobie policjant? Niezbędna jest legitymacja służbowa oraz dokument potwierdzający zgodę na prowadzenie obserwacji.

Fundamentalnym wręcz wymogiem w trakcie czynności jest przestrzeganie w danym kraju tamtejszych przepisów i porządku prawnego – które policjant jest zobowiązany zawczasu poznać! I tak na przykład nie może być mowy o łamaniu ograniczenia prędkości w ruchu drogowym czy przejeżdżaniu na czerwonym świetle, do czego może wręcz prowokować domniemany przestępca, by sprawdzić, czy ktoś go „namierza”. Takie zresztą zachowanie śledzących klóciłoby się w oczywisty sposób z ideą dyskretnej obserwacji.

Co innego w pościgu – o czym za miesiąc. ■

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. Wojciech Basiński



Deszcz, noc

To nie są okoliczności sprzyjające kierowcy.
Ale mimo warunków, jechać trzeba... Jak?



W czasie deszczu powinniśmy zwolnić i zdecydowanie wcześniej hamować ze względu na zmniejszoną przyczepność. To ważne. Bądźmy jednak szczególnie ostrożni w pierwszych minutach opadów, kiedy krople wody łączą się z kurzem i tworzą bardzo śliską masę. Najwięcej poślizgów i wypadków przydarza się właśnie w początkowej fazie deszczu. Nawet najlepsze opony nie gwarantują nam pełni bezpieczeństwa, zwłaszcza na polskich koleinach!

Trochę później pojawić się może nowy problem: warstwa wody pod kołami i znane zjawisko aquaplaningu, kiedy to samochód staje się jakby lżejszy i traci sterowność. Paradoksalnie, lepiej radzą sobie z wodą różne „maluchy” z wąskimi oponami, no i zupełne ich przeciwieństwo – ciężarówki. My się mocujemy z przeciwnościami, tymczasem tir – dzięki ogromnym naciskom jednostkowym na koła – wyprzedza nas swobodnie. Nie dajmy się ponieść fałszywej ambicji. Niech jedzie, niech ma te swoje pięć minut...

W czasie ulewnego deszczu podobnie jak na śniegu, nie wolno wykonywać gwałtownych ruchów. Nie wjeżdżajmy też zbyt śmiało w rozlewiska, nie znamy przecież ich głębokości, nie wiemy, co kryje się pod powierzchnią wody, możemy nawet zniszczyć silnik. Kiedy naprawdę musimy przejechać, na przykład samochodem terenowym przez bród, ważną rzeczą jest trzymanie fali przed maską. No i nigdy nie ochłapujemy innych!

Jeśli nie ma czujnika deszczu, nie włączajmy wycieraczek zbyt szybko. To je niszczy, a przede wszystkim ogranicza widoczność na dłuższy moment.

Burza może być piękna i widowiskowa, ale lepiej ją podziwiać z zatrzymanego w bezpiecznym miejscu samochodu. Nigdy pod drzewem czy tam, gdzie coś mogłoby nam spaść na dach. Poza tym nierzadko nagle zmiana ciśnienia atmosferycznego i pogody ma niekorzystny wpływ na nasze reakcje.

Noc. Są kierowcy, którzy lubią wtedy jeździć ze względu na mały ruch. Ja tę porę traktuję specjalnie, i wszystkim zalecam szczególną ostrożność, ponieważ pole widzenia jest ograniczone do tego, co pokazują światła, utrudniona jest także ocena odległości. Ważny element – przeszkoda, zwierzę, osoba – wyłania się z mroku gwałtownie. Miły skądinąd zwyczaj zjeżdżania na pas awaryjny, aby ułatwić wyprzedzanie innym, nie jest w tych warunkach godny polecenia. Przeciwnie – trzymajmy się bliżej osi drogi.

Badania naukowe dowiodły, że zamiast patrzenia na pobocze w trakcie wymijania, wpatrujemy się – wbrew logice i wpajanym zasadom – w światła nadjeżdżającego pojazdu. Trzeba walczyć z tym odruchem. I nie przełączajmy świateł drogowych zbyt wcześnie.

Światła przeciwmgielne zaś przydadzą się nie tylko we mgle, ale i na drodze szutrowej, w tumanie kurzu.

Policjant nie wybiera czasu służby, a noc to także zmęczenie. Nawet w lekkiej postaci zmniejsza o 30 procent możliwości percepcji i reakcji na rozmaite bodźce. Warto choćby na chwilę wyjść, zrobić rundę wokół radiowozu, odetchnąć, popatrzeć w dal – to przynosi szybką ulgę oczom. I pocieszać się, że do świtu już niedaleko. ■

Notowała JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. Fundacja Kierowca Bezpieczny

**Od zmroku do świtu,
czyli wtedy, gdy natężenie
ruchu jest
dziesięciokrotnie
mniejsze, zdarza się
połowa wszystkich
śmiertelnych wypadków.**

Street boxing



Napastnik atakuje kopnięciem frontalnym w korpus (brzuch) w okolice splotu. Osoba broniąca się wykonuje wykrok w lewo wraz z blokiem zbijającym nogę napastnika na zewnątrz



Po zbitiu nogi napastnika na zewnątrz, ma on przez chwilę zachwianą równowagę. Osoba broniąca powinna to wykorzystać i wykonać kopnięcie boczne (low kick) w okolice wątroby oraz „krótkich żeber”, by ostudzić jego agresję



Następnie osoba broniąca się chwytą najbliższą kończynę napastnika (w tym przypadku prawą rękę) i dźwignią na łokieć obala go na ziemię. Przytrzymując napastnika na ziemi, możemy przystąpić do dalszych czynności interwencyjnych

Prezentowane podstawowe techniki są humanitarne!
**GRZEGORZ „Cichy”
MIKOŁAJCZYK**

Z raportówki

W Kłobucku koło Częstochowy doszło w nocy do wypadku. Przed jadącego fiata wbiegł koń. Zginął na miejscu. Kierowca auta przeżył. Był trzeźwy. Konia nie badano.

☆

– Czy ty, chłopczyku, masz czym zapłacić? – miał zapytać łódzki taksówkarz 13-letniego pasażera, który zamówił kurs do Wiśniowej Góry. W odpowiedzi został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Taksówkarz trafił do szpitala, chłopiec do policyjnej izby dziecka. Dzieci stają się coraz bardziej nerwowe.

☆

70-letnie małżeństwo napadło na sklep jubilerski w centrum Białegostoku. Starsza pani nałożyła na palec obrączkę, stwierdziła, że jej nie odda, bo wcześniej została oszukana, po czym wyszła ze sklepu. Mąż przytaknął i też wyszedł. Ekspedientka rzuciła się w pogoń i złapała kobietę tuż za rogiem. Dostała za to kilka razów, bo rocznik 35. to był twardy rocznik.

☆

Policjanci z Płocka rozbili gang rodzinny z gminy Ilów. 27-letni tatuś z o rok młodszą mamusią, sześciolletnią córeczką i półrocznym synem grasowali w hipermarkecie Auchan. Krążąc pomiędzy sklepem a parkingiem wynieśli sprzęt RTV, AGD, żywność, słodycze i ubrania. Wpadli, gdy ochrona uważnie obejrzała film nagrany przez sklepowe kamery i wezwwała na miejsce policjantów.

☆

Widać już pierwsze efekty uwolnienia dostępu do zawodów prawniczych. W Nowym Targu mężczyzna o romskiej aparycji podał się za prokuratora. Chodziło o pomoc w odzyskaniu prawa jazdy utraconego wcześniej przez innego mieszkańca za jazdę

po pijaku. Żeby było bardziej wiarygodnie, spotkanie umówiono przed sądem, z którego wyszedł fałszywy prokurator. Za „załatwienie” sprawy zainkasował 20 tysięcy i zniknął. Odnaleźli go dopiero policjanci. Teraz fałszywego prokuratora czeka konfrontacja z prawdziwym.

☆

Prokuratura w Białymstoku zakończyła właśnie śledztwo w sprawie pobicia przez policjantów mieszkańca tego miasta. Agresję wywołał sam poszkodowany, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Gdy radiowóz na sygnale zajechał mu drogę, zaczął uciekać pieszo. W kapciach. Potem stawiał czynny opór, krzycząc, że jest chory na AIDS. Później śpiewał pieśni religijne. Jak zeznaje świadek, dostał pięć lub sześć kopniaków. Nie każdy lubi pieśni religijne.

☆

Radomscy stróże prawa pracują w komisariatach na domowych komputerach – donosi lokalna prasa. Jak się okazuje, większość z nich działa na pirackim oprogramowaniu. Policjanci tłumaczą, że i tak wolą to, niż stukanie w maszyny do pisania z lat 50. Piraci komputerowi uważnie czytają ich tłumaczenia.

☆

Małopolscy funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę, któremu dosłownie aż paliło się do roboty. 26-letni mieszkaniec powiatu wadowickiego podpalił 8 stodół, a później je ugasił. Dlaczego? Bo pracował jako strażak w Ochotniczej Straży Pożarnej i nudziło mu się z braku zajęcia. Za kreatywność grozi mu teraz 5 lat więzienia. ■

Wyboru dokonał MICHAŁ PŁOWECKI

PS. Czekamy na ciąg dalszy. Wszystkie doniesienia pochodzą z prasy lokalnej. Publikujemy je ku przestrodze, uwadze, a czasem i ku pokrzepieniu.



Uchwyceni

Czasem słońce



zdj. sierż. Arkadiusz Zaleski

zdj. st. post. Artur Socha

Czekamy na podobne zdjęcia:
gazeta.foto@policja.gov.pl

czasem deszcz



Przemysłane dobre skromne



W świecie urzędniczym często wymienia się różnego rodzaju prezenty. Dobierając je, należy pamiętać, że powinny być drobne i skromne. Mają przecież wyrażać wzajemny szacunek i uznanie. W żadnym razie nie mogą stawiać nikogo w niezręcznej sytuacji.

Upominki wymieniane są przede wszystkim między przedstawicielami różnych instytucji. Z zasady powinny mieć indywidualne przeznaczenie i odpowiadać oczekiwaniom osoby obdarowanej. Niestety, nie zawsze to się udaje.

Prezenty symbolizują zazwyczaj resort, miasto, stolicę, region, kraj. Są to m.in.: proporzeczki, albumy prezentujące zabytki, np. Krakowa, Gdańska, obrazki przedstawiające Zamek Królewski lub Stare Miasto w Warszawie, płyty z dobrymi nagraniami lub wyroby sztuki ludowej.

Wręcza się je osobiście, w momencie witania. Obdarowany najpierw dziękuje, a dopiero później paczuszkę rozpakowuje i ogląda jej zawartość. Okazanie radości należy do dobrego tonu, nawet jeśli podarek nie bardzo przypadł do gustu. Podobnie, jak zaprezentowanie go innym uczestni-

kom spotkania, a następnie umieszczenie na honorowym miejscu.

Zapakowany drobiazg można też podać przez posłańca, wtedy jednak musi dotrzeć do adresata we właściwym czasie. Z okazji jubileuszu dostarcza się go przed południem, a z racji przyjęcia – na kilka godzin przed przybyciem gości. Zawsze należy pamiętać o dołączeniu listu lub biletu wizytowego.

Jeśli upominek nie ma charakteru osobistego, adresat powinien zostawić go w pracy lub przekazać innej instytucji publicznej. Gdy jest bardzo drogi i obdarowany obawia się uwikłania w jakieś zależności czy zobowiązania, należy go odesłać ofiarodawcy z dołączonym listem, wyjaśniającym motywy tej decyzji. ■

Opracowała GRAZYNA BARTUSZEK

Konsultacja — Grzegorz Chmielewski,
zastępca dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ
zdj. Anna Michejda

MIESIĘCZNIK „POLICJA 997” nakład 40 000 egzemplarzy ogólnopolski zasięg

czyta nas ponad 100 000 policjantów
i 20 000 pracowników Policji, w tym:

- 73% policjantów w wieku do 40 lat
- 27% policjantów z wykształceniem wyższym
- 68% z wykształceniem średnim

docieramy do posłów, ministrów, wojewodów, marszałków sejmików,
do przedstawicieli władz samorządowych w powiatach i gminach.



POLICJA 997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Małgorzata Zatorska

gazeta@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacák – p.kacak@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek – e.sitek@policja.gov.pl

Jolanta Ślifierz – j.slifierz@policja.gov.pl

Fotoedycja: Wojciech Basiński

gazeta.foto@policja.gov.pl (0-22 60-115-79)

Fotoreporter: Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Studio graficzne:

Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing i reklama: Edyta Sarna

e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Prenumerata, kolportaż i księgowość:

Teresa Bąk – gazeta@policja.gov.pl

(0-22 60-160-86)

Druk: Elanders Polska Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 29.12.2005 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.